

## 6 Nie zawiodło niebo i uczestnicy

Bawili się, licytowali kij hokejowy, sprzedawali fanty. Albertyński piknik charytatywny w skansenie przyniósł ponad 10 tys. zł. Będzie na leki i żywność dla podopiecznych towarzystwa.



## 7 Postawili na przyjaźń

Spotykają się w garażu i razem ćwiczą. Męska przyjaźń i wspólny cel pozwalają im pokonać ciężką chorobą, a życie staje się odrobinę jaśniejsze.



Wicepremier RP Grzegorz Schetyna w mieście Grzegorza z Sanoka

# Z potrzeby serca i sumienia

Wicepremier Grzegorz Schetyna przybył na Ziemię Sanocką 31 lipca, aby zapoznać się ze skutkami powodzi, spotkać się z ludźmi poszkodowanymi, a także samorządowcami i wręczyć im pierwszą transzę środków pomocowych. W wizycie towarzyszyli mu: wiceminister SWIA Tomasz Siemoniak, poseł Elżbieta Łukacijewska oraz wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta. – Wizytę swą traktuję jako potrzebę serca i sumienia – powiedział wicepremier na powitanie z samorządowcami.

Przyjazd Grzegorza Schetyny do Sanoka był odpowiedzią na wystąpienie Wojewody Podkarpackiego o uruchomienie pierwszej transzy pomocy na najpilniejsze zadania związane z odbudową zniszczonej infrastruktury oraz zasiłki celowe dla najbardziej poszkodowanych przez powódź mieszkańców. W sali herbowej Urzędu Miejskiego w Sanoku wręczył on promesy dla 40 samorządów z terenów szczególnie dotkniętych działalnością żywiołu o łącznej wartości 15 mln 50 tys. zł oraz 138 tys. zł na zasiłki celowe dla 67 najbardziej poszkodowanych przez powódź rodzin. Największą promesę (4 mln zł) otrzymał powiat sanocki, wóldarze Beska, Bukowska, Komańczy, Sanoka, Tyrawy Wołoskiej, Zagórze i Zarszyna odebrali promesy na łączną kwotę 1,7 mln zł.

Jak to się ma do strat i potrzeb? Odpowiedź może być jedna: skromnie. Straty wyliczone tylko przez powiat sanocki sięgają 22 milionów złotych, zaś w poszczególnych gminach oszacowano je na ponad 17 milionów. A mimo to samorządowcy, którzy odbierali promesy, sprawiali wrażenie zadowolonych. – Kto szybko daje, dwa razy daje – wyjaśniał powody ich zadowolenia wójt gminy Bukowsko Piotr Błażejowski. I chyba trafił w sedno, gdyż wystąpienie G. Schetyny jakby potwierdzało te nadzieje. – Przyznane pieniądze to dopiero pierwszy krok. To są środki na najpilniejsze remonty. W miarę otrzymywania kolejnych informacji o stratach, będziemy uruchamiać kolejne transze – uspokajał wicepremier. – Te pieniądze muszą tu dotrzeć jak najszybciej. I dotrą. To nasz obo-



Wicepremier Grzegorz Schetyna już od dłuższego czasu bardzo chciał odwiedzić Sanok, jednak nie przepuszczał, że będzie to wizyta związana z tak smutnymi okolicznościami jak powódź. Kiedy jednak wysiadł z samochodu i rzucił okiem na piękny sanocki Rynek, stwierdził krótko: ja tu muszę jeszcze raz przyjechać! A zapraszają (na zdjęciu) Wojciech Blecharczyk i Waclaw Krawczyk.

wiązek – dodał, co przyjęte zostało oklaskami.

Wizyta wicepremiera miała na celu jeszcze jedną ważną misję do spełnienia, a mianowicie złożyć podziękowania za autentyczne zaangażowanie samorządów podkarpackich w akcję przeciwpowodziową. – Serdecznie wam dziękuję za pomoc i obronę mieszkańców przed tym jakże groźnym żywiołem, za wspieranie w dzień i w nocy, za ratowanie ich dobytku. Jakie straty potrafił wyrządzić, miałem okazję się dziś przekonać na miejscu. Zrobiliście ogromną robotę. Teraz wspólnie musimy zrobić coś większego, coś, co będzie zapobiegać takim katastrofom – zapowiedział wicepremier G. Schetyna.

Przywołał w tym miejscu „Program Odra 2006, który udało się wprowadzić w życie. – Jest to projekt, dzięki któremu mamy dobre doświadczenia po dramatycznej powodzi w zachodniej Polsce w roku 1997. To trwało długo, ale te pieniądze są już wy-

datkowane z dobrym skutkiem. I już dziś możemy mówić o skutecznej walce z powodzią. Chcemy powtórzyć wariant „Odry 2006” na Podkarpaciu i Podhalu – wyprzedzał przyszłe zadania wicepremier. – Potrzebna jest nam wspólna praca i zgoda, bez polityki. Pracujemy już w ministerstwie nad tym, opracowując program ochrony przeciwpowodziowej dorzecza górnej Wisły. Mam nadzieję, że będzie on poważnym krokiem w kierunku systemowego zapobiegania tego typu katastrofom – konkretyzował.

W rozmowie z burmistrzem Wojciechem Blecharczykiem i starostą sanockim Waclawem Krawczykiem min. Grzegorz Schetyna wyraził żal, że tak krótko może gościć na Ziemi Sanockiej. Obiecał, że odwiedzi te tereny w czasie urlopowym, aby choć trochę pozachwycać się ich pięknem.

Marian Struś

**M&P PROJEKT, SANOK**

Drewniane, całoroczne domki z działką na sprzedaż. Temezów/Krzemienna nad stawami w Dolinie Sanu ok. 30 km od Sanoka. Cena od 130.000 do 150.000 PLN (działki 5 i 7a). Już wkrótce w sprzedaży domki na Werlasia!

Tel. 0604 630 493.

**NOWOŚCI**

**Roto**

**PROMOCJE cenowe**

• Okna do pokoju dziecięcego z zabezpieczeniem otwarcia Tilt First

• Okna z ukrytymi zawiasami Roto NT Designo

**VIDOK OKNA I DRZWI**

www.vidok.com

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38  
USTRZYKI DŁN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74  
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15

## 100 lat z naturą za pan brat

Mężczyzna w wieku stu lat? To wyjątkowo rzadki okaz. Ostatni taki jubileusz obchodziliśmy w Tyrawie Wołoskiej dziesięć lat temu – oświadcza p. Maria Buczek, zastępca kierownika Inspektoratu ZUS. Tym razem mamy stułatkę w Sanoku, i to rodowitego sanoczanina, a jest nim pan ANTONI KOPECKI (na zdjęciu).

Świeczki na jubileuszowym torcie zgasił jednym zdmuchnięciem, w towarzystwie Wojciecha Majki, kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, Wojciecha Pajestki z Urzędu Miasta i wspomnianej p. Marii Buczek. Pogodny, uśmiechnięty, refleksyjny.

Recepta na długowieczność. Na pytanie: – czemu zawdzięcza tak piękny wiek i w tak doskonałej formie? – odpowie: – Myślę, że dużej aktywności fizycznej, w stałym kontakcie z naturą. Całe niemal życie lubiłem wędrowanie po lasach, wędkowanie nad Sanem oraz pracę na działce. Dodajmy do tego, że nigdy nie jadał do syta, nie nadużywał alkoholu. Ot tak, od święta, przy wznoszeniu toastu. Nie tolerował palenia papierosów. Twierdzi,

że to wszystko zebrało się na Jego „setkę”. Zabrzmiało to niewiarygodnie, ale jeszcze przed dwoma laty pan Antoni uczestniczył w grzybobraniu, pokonując w ciągu jednego przedpołudnia 10-kilometrową trasę. – Dla nas jest to coś normalnego, natomiast wielki podziw zawsze wzbudzał we mnie Jego doskonały zmysł orientacji. Tereny Mrzygotodu, Dobrej, Tyrawy Solnej i okolicy miał dosłownie w palcu – mówi pan Witold, syn p. Antoniego.

Życie go nie głąkało. Urodził się w 1908 roku Sanoku, w domu przy ulicy Dworcowej 11, będąc jedynym z dziewięciorga rodzeństwa. Nie było im łatwo, choć



MARIAN STRUŚ

dzieciństwo swe mile wspomina. Trudniej było potem, gdy w czasie wojny, wraz z żoną i najstarszym synem, zostali wysiedleni na Wschód. Tam przyszło im

przeżyć gehennę, której pan Antoni nie chce wspominać. W najtrudniejszych chwilach Bóg był jednak z nimi. Zarówno wtedy, gdy w Przemysłu do transportu wiozącego ich na roboty do Niemiec udało im się zbiec, jak i wtedy, gdy na stacji w Sanoku gestapo ominęło ich przy sprawdzaniu dokumentów, których nie mieli.

Szczęśliwe powroty. Tak jak wielu Polaków Kopecy wyjechali na Ziemię Odzyskaną, osiedlając się we Wrocławiu. Ale cały czas marzył o powrocie w rodzinne strony. Gdy więc nadarzyła się ku temu okazja w postaci oferty pracy w Kopalnictwie Naftowym w Ustrzykach Dolnych, nie zastanawiali się ani chwili. Wkrótce potem panu Antoniemu udało się służbowo przenieść do „Nafty” w Sanoku, w której spędził 25 lat życia zawodowego.

Dokończenie na str. 7

# Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

**GANIMY:** Wszystkie instytucje odpowiedzialne za opieszłość biurokratyczną uniemożliwiająca przystąpienie do budowy odcinka drogi łączącego Białą Górę z asfaltową drogą prowadzącą do Międzybrodzia. Od czasu, kiedy zaczęliśmy grzmieć w tej sprawie, minęło już dwa lata. Co w tym czasie zrobiono? Rok zajęły ustalenia, czyja to jest droga, kto winien za nią odpowiadać. Nikt jej nie chciał, gdyż jej budowa wymagała nakładów. Potem okazało się, że na 200-metrowym jej odcinku biegnie ona po prywatnych gruntach. Do dziś nie zrobiono nic, albo prawie nic, aby znaleźć consensus i ustalić przebieg przyszłej drogi. I tak jest do dziś. A jest „sponsor” (czytaj: Gmina Sanok), który chce to zadanie sfinansować. Nie może przystąpić do dzieła, bo sprawy geodezyjne leżą w przydrożnych rowach, albo w jeszcze dalej, czyli w lesie. A sanoczenie czekają, kiedy wreszcie będą mogli korzystać z tego pięknego rowowego traktu. Cierpliwości!

**CHWALIMY:** Urząd Miasta, a w szczególności wydział edukacji, za dostosowanie ilości miejsc przedszkolnych do bieżących potrzeb. W efekcie podjętych działań zwiększono ilość miejsc w przedszkolach publicznych o 69, poprzez utworzenie dwóch dodatkowych oddziałów. Uczyniono to w ten sposób, że dwa oddziały dla 6-latków wyprawiono z przedszkoli do szkół (SP 1 na Błoniach i SP 4 na Wójtówstwie). Ich miejsce w przedszkolach zajmą młodsze dzieci, dla których pobyt będzie trwał 9 godzin. Miejmy nadzieję, że dodatkowe 69 miejsc pozwoli rzeczywiście zlikwidować problem braku miejsc w sanockich przedszkolach publicznych.

emes

## Podziel się z drugim (7)

Kontynuujemy akcję „TS”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy, na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy je mają i chcieliby się z kimś podzielić. Czy nasz „sklepik” będzie hulał na najwyższych obrotach? To zależy już od Państwa. My w to bardzo wierzymy, a symptomy poprawy są widoczne.

Oto nowa lista zgłoszeń potencjalnych darczyńców i numery telefonów pod jakie trzeba dzwonić, aby umówić się po odbiór wybranych rzeczy. Są to:

- wersalka oraz dwa fotele w kolorze beżowym (w dobrym stanie) – tel. (013) 46 36 572
- dwie mebleścianki (w dobrym stanie) – tel. (013) 46 35 489

Osoby zainteresowane nabyciem tych rzeczy prosimy o kontaktowanie się z ich właścicielami w celu odbioru.

A my zachęcamy wszystkich do przeprowadzenia domowych remontów i dokonywania kolejnych zgłoszeń.

Czekamy zatem na lawinę zgłoszeń. Dzwoncie Państwo pod numer 013-464-02-21! Podzielcie się z drugim!

emes

## Foto śmieszki

Od czasu powodzi tylko piłby i piłby

Długo jeszcze mam czekać?



## Zjedli kanie i muchomory

Na szczęście skończyło się na płukaniu żołądka i jelit. Dla kilkunastu dzieci i opiekuna przygoda ta mogła jednak mieć tragiczny finał. A wszystko przez grzyby i brak wyobraźni.



TOMASZ MEMBER

Z grzybami nie ma żartów. Wpadki zdarzają się nawet wytrawnym zbieraczom. Dlatego, w razie wątpliwości, korzystajmy z porad specjalistów z Oddziału Laboratoryjnego Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. – Świadczymy usługi bezpłatnie, w godzinach pracy, czyli od 7.30 do 15.05 – zaprasza Marta Sikorska, grzyboznawca. Na zdjęciu – „grzybiarskie stoisko” na hali.

W ubiegłą środę na Szpitalny Oddział Ratunkowy zgłosiła się siedemnastoletnia pacjentka, uczestniczka oazy w Rzepedzi. Dokuczał jej ból brzucha i wymioty. Została poddana rutynowym badaniom. W trakcie rozmowy lekarz dowiedział się, że jadła grzyby, a dokładnie niepiorowaną kanie. – Zaordynowaliśmy jej płukanie żołądka i jelit oraz zlecieliśmy pobranie krwi i poptuczyn do badania – mówi lekarz dyżurujący. I dobrze się stało, bo szpitalne laboratorium stwierdziło obecność... muchomora! – Natychmiast skontaktowaliśmy się

z księdzem opiekunem i kazaliśmy przyjechać do szpitala tym, którzy spożywali grzyby – relacjonuje lekarz. Jakaż była konsternacja, gdy o drugiej w nocy na oddziale pojawiło się... piętnaście osób!

– Nie było fizycznej możliwości, aby wszystkimi się zająć. „Opracowanie” jednego pacjenta trwa godzinę; był też problem ze zgromadzeniem tak dużej ilości węgla, potrzebnego do płukania żołądka i jelit – opowiada Bogusława Rudy, pielęgniarka oddziałowa, którą powiadomiono o zdarzeniu w środku nocy.

Mali pacjenci Ośrodka Rehabilitacyjnego dla Dzieci i Młodzieży przy klasztorze ojców franciszkanów korzystają już z nowoczesnego sprzętu, zakupionego dzięki ofiarności sanoczan.

Pieniądze na ten cel były zbierane podczas Franciszkańskiego Pikniku Rodzinnego, który odbył się pod koniec maja. Akcję wsparli nie tylko sanoczenie i goście z okolicznych miejscowości, ale też Polonia kanadyjska i gwiazda wieczoru: góralski zespół „Krywań”. Z pieniędzy tych – owocem zbiórki było 9,5 tys. zł – zakupiono m.in. krzesłko korekcyjne, schody z pochylnią, materac, kształtki. – Sprzęt bardzo ułatwia pracę z małymi dziećmi. Jest szczególnie przydatny podczas nauki raczkowania i chodzenia – mówi Jerzy Szwarz, rehabilitant. Zakupione zostały także pomoce do terapii zajęcio-

## Jest i służy dzieciom



Nowy sprzęt służy im między innymi do nauki raczkowania i chodzenia.

wej w gabinecie psychologa, a w planach jest jeszcze poręcz do nauki chodzenia.

Korzystając z łamów „TS”, dzieci, rodzice, personel ośrodka i ojcowie franciszkanie raz jeszcze serdecznie dziękują wszystkim darczyńcom.

(jz)

## Pozdrowienia z wakacji

Jak co roku na adres redakcji „TS” przychodzą kartki z wakacyjnymi pozdrowieniami od naszych Czytelników i Sympatyków, wypoczywających na wczasach, koloniach i obozach. Jest nam ogromnie miło – za wszystkie pięknie dziękujemy.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy je od zawodników i trenerów grup młodzieżowych KH Sanok, którzy wypoczywali na obozie sportowym w Dartołwie, oraz harcerzy Hufca Ziemi Sanockiej, obozujących w Szklanej Hucie. Pamiętali o nas również uczestnicy letniej kolonii wypoczynkowej w Łebie, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Wychowawców

„Eleusis” – „Stońca nie ma, ale humory nam dopisują” – poinformowali w dopisku do pozdrowień.

Kochani, jest nam ogromnie miło, iż pamiętacie o nas i na gorąco dzielicie się swymi wrażeniami. Dziękując za pozdrowienia, życzymy Wam pięknej pogody i mnóstwa niezapomnianych wrażeń. Do zobaczenia w Sanoku!

/jot/

Szpital musiał zwrócić się o pomoc do innych placówek, które mają możliwość przeprowadzenia badań mykologicznych. W rezultacie część grupy trafiła do Brzozowa, a część do Przemysła, gdzie stwierdzono, że muchomora zjadła jeszcze jedna osoba.

### Pieczarki i nic więcej

Na szczęście nikomu nic poważnego się nie stało. Nastolatka, która pierwsza zgłosiła się do szpitala, trafiła na Oddział Dziecięcy. – Okazało się, że to łagodne zatrucie. Badania USG i laboratoryjne nie wykazały uszkodzenia wątroby – informuje Adam Siembab, dyrektor SP ZOZ. Po czterech dniach młoda pacjentka opuściła szpital.

– Historia ta jest przestrożą, że z grzybami leśnymi należy bardzo uważać. Przede wszystkim nie podawać ich dzieciom do osiemnastego roku życia, a już absolutnie w żywieniu zbiorowym. Poza tym warto wiedzieć, że tylko dużą kanie można odróżnić od muchomora sromotnikowego. Dlatego małych okazów, bez rozwiniętych owocników, absolutnie nie powinno się zbierać – przestrzega lekarz. Pomyłka może kosztować nawet życie! W tym przypadku czternaścioro dzieci i osoby dorosłej...

A pielęgniarka Bogusława Rudy dodaje: – Wszyscy, którzy zostali poddani nieprzyjemnemu zabiegowi płukania żołądka przyrzekli sobie solennie, że już nigdy w życiu nie będą jedli grzybów, chyba, że pieczarki.

(jz)

## Z POLICJI...

### Sanok

\* Nieustalony sprawca wszedł (29 lipca) na posesję Mieczysława K. i z dachu zaparkowanego tam samochodu zdemontował antenę CB-radia o wartości 500 złotych.

\* Nieuwaga bywa kosztowna, o czym przekonał się ostatnio jeden z mieszkańców Sanoka. Przebywając w lokalu gastronomicznym, położył na stoliku telefon komórkowy. Tylko na chwilę spuścił go z oka, odwracając się, by porozmawiać ze znajomym. Okazję wykorzystał nieznanemu złodziej, który przywłaszczył sobie aparat. Do zdarzenia doszło 2 bm. \* Tego samego dnia nieustalony wandal uszkodził przednią szybę Citroena Xantia, o czym poinformowała córka poszkodowanego Monika A. Straty oszacowano na 490 złotych.

\* Magdalena K. zawiadomiła (3 bm.) o kradzieży torebki zawierającej dowód osobisty oraz inne drobne przedmioty o łącznej wartości 200 złotych. Zdarzenie miało miejsce w Klubie Kino przy ul. Mickiewicza. Złodziej wykorzystał moment, kiedy poszkodowana pozostawiła torebkę bez nadzoru.

\* Tej samej nocy i w tym samym lokalu doszło do jeszcze jednej kradzieży. Ofiarą złodzieja padła tym razem Natalia S., która w trakcie zabawy straciła telefon komórkowy iPhone o wartości 1800 złotych.

\* \* \*

W minionym tygodniu policjanci sanockiej KPP zatrzymali na drogach powiatu sanockiego sześciu nietrzeźwych kierowców, w tym czterech rowerzystów. Rekordzistą okazał się namierzony w Czeretzu Bolesław C., który kierował samochodem, mając 2,688 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. W Sanoku wpadli: kierujący volkwagenem passatem Janusz B. (0,987) oraz dwaj właściciele jednośladów: Maciej B. (0,693) i Maciej P. (0,903). Dwóch pozostałych – Lesława C. i Janusza T. namierzono w Srogowie Górny i Niebieszczańach. U każdego alkomet wykazał 1,911 promila alkoholu.

Śladem naszych publikacji

## Pchał wózek i sikał

Szanowny Panie Redaktorze, artykuł zamieszczony w „Tygodniku Sanockim” nr 31 z dnia 1 sierpnia br. pt. „Brawurowa Akcja”, którego autorem jest emes zawiera niepełne i nieprawdziwe informacje. Powodem interwencji policjantów z Komendy Powiatowej Policji w Sanoku było wykroczenie opisane w art. 140 Kodeksu wykroczeń, popełnione przez cyt. „człowieka w średnim wieku”, a nie „pchanie wózka, w którym udało mu się zmieścić duży stary fotel”. Mężczyzna ten publicznie załatwiał potrzebę fizjologiczną. Widzący to policjanci podjęli interwencję i nałożyli na niego mandat karny kredytowany. Mężczyzna pouczony o prawie odmowy przyjęcia mandatu nie skorzystał z tego prawa.

Nierzetelne i niezgodne z prawdą opisanie interwencji policjantów w tej sprawie nie jest

zgodne z przepisami i misją społeczną prawa prasowego, wpływa niekorzystnie na wizerunek Policji, co przekłada się na zmniejszenie poczucia bezpieczeństwa mieszkańców Sanoka i powiatu sanockiego. Uprzejmie proszę Pana Redaktora o większą staranność przy redagowaniu w przyszłości podobnych tekstów. PS.

Nie będziemy się wdawać w polemikę, gdyż nie potrafimy udowodnić policjantom, czy pchając wózek ofiara ich interwencji „załatwiała publicznie potrzebę fizjologiczną” czy też nie. Trzech naczynych świadków zdarzenia twierdzi kategorycznie, że absolutnie nie. Im też dajemy wiarę. Obawy o niekorzystny wpływ zamieszczonej informacji na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców Sanoka i powiatu uważamy za przesadne. Redakcja

### WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Jolanta Ziobro.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek - piątek w godz. 8-16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITE” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

# Szpital na kołach

Sanocki szpital dorobił się z prawdziwego zdarzenia karetki. Jest nią nowy ambulans marki Volkswagen wartości 247 tys. złotych. Zastąpi jedną z wysłużonych karetek, której przebieg przekroczył 400 tysięcy kilometrów.



MARIAN STRUS / ARTUR KUCHARSKI

Jeszcze niedawno określano ją mianem „mercedes wśród karetek”. Teraz nikt już tak nie mówi, gdyż nowy ambulans marki Volkswagen stopniem nowoczesności i rozwiązaniami przebija „Mercedesa”.

Na historyczny moment zakupu nowej karetki sanocki SP ZOZ musiał czekać aż pięć lat. I czekałby jeszcze dłużej, gdyby nie dotacja na ten cel w wysokości 200 tys. zł, przyznana przez Sejmik Województwa Podkarpackiego. Brakujące 47 tysięcy dołożył powiat. – Autentycznie cieszymy się z tego zakupu. Mamy bowiem

nowoczesny Szpitalny Oddział Ratunkowy, do kompletu brakowało nam będącego w tej samej klasie ambulansu. I to jest właśnie on – mówi, nie kryjąc radości, Adam Siembab, dyrektor SP ZOZ.

Nową karetkę określa on mianem „małego szpitala na kółkach”. – Posiada aparaturę niezbędną do

utrzymania życia m. in.: respirator, defibrylator, pompy infuzyjne, zestaw porodowy. Będzie wykorzystywana do najcięższych przypadków, gdy zagrożone jest ludzkie życie – stwierdza.

Do tej pory Sanok nie miał szczęścia do przydziału karetek. Ostatniego mercedesa – „nówkę” szpital otrzymał przed pięcioma laty i od tamtego czasu nic. Mimo iż obsługuje rozległy teren, z liczbą mieszkańców porównywalną z populacją powiatów: bieszczadzkiego, leskiego i brzozowskiego łącznie, nowe karetki trafiały do Leska, Ustrzyk i Brzozowa, omijając Sanok. Aż wreszcie zlitował się Sejmik Wojewódzki. – Jak ratowaliśmy się? Za własne pieniądze kupowaliśmy używane ambulanse, gdyż na nowe nie było nas stać. To było jedyne wyjście. Powiem dosadnie, gdyby nie ono, dziś wozilibyśmy chorych taczkami – oświadcza Mieczysław Buczek, kierownik Pogotowia Ratunkowego.

Nad sprawnym transportem chorych czuwają cztery zespoły wyjazdowe. Tyle bowiem zakontraktował dla Sanoka na rok bieżący Narodowy Fundusz Zdrowia. – Gdyby przyjął hipotetyczne

założenie, że karetki wyjeżdżają wyłącznie do zasadnych wezwań, byłoby to na styk. Ale tak nie jest, stąd problemy, z którymi musimy sobie jakoś radzić – mówi M. Buczek. – Gdyby nie trzeba było wozić na trasie: oddział ratunkowy – kardiologia, neurologia, czy pulmonologia, które mieszczą się w innych budynkach, byłoby jeszcze lepiej – dodaje.

Marzeniem jego, jak i dyrekcji szpitala, jest przeniesienie zespołów ratownictwa medycznego do nowych pomieszczeń, przygotowanych dla nad szpitalnym oddziałem ratunkowym oraz budowa zespołu garaży dla karetek w pobliżu tego miejsca. Niestety, nie dostrzegł pilności tego rozwiązania Sejmik Wojewódzki, odrzucając wniosek radnych Platformy Obywatelskiej opiewający na kwotę 300 tys. zł. W tej sytuacji kierownictwo SP ZOZ podjęło starania o przydział środków finansowych w Ministerstwie Zdrowia. Liczy na pomyślne rozstrzygnięcie, zwłaszcza, że Szpitalny Oddział Ratunkowy zrobił na pani minister Ewie Kopacz duże wrażenie. A jeśli w międzyczasie z Urzędu Wojewódzkiego nadeszłyby wieści o przydziale nowej karetki, byłoby to pełnia szczęścia.

Marian Strus

# Mleczarnia na cenzurowanym

W ubiegłym tygodniu dostaliśmy sygnał od niezadowolonego konsumenta wyrobów Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, który twierdzi, że produkt, zakupiony w sklepie przy ul. Jana Pawła, był popsuty. – Wydawało się, że mleko – bo o nie tu chodzi – nadaje się do konsumpcji, gdyż termin ważności na to wskazywał, jednak po otwarciu okazało się, że jest zważone. Po chwili małżonka udała się do sklepu w celu wymiany felernego opakowania, jednak została z niego wyproszona, a wcześniej usłyszała, że powinna udać się do sanepidu lub OSM, a nie domagać się wymiany towaru w sklepie – opowiada zdenerwowany czytelnik.



Miejmy nadzieję, że dotychczasowe wpadki konsumentów potrafią za mały wypadek przy pracy.

My postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się tej sprawie i wybraliśmy się do rzecznika praw konsumenta. Na miejscu usłyszeliśmy, że zgodnie z prawem sprzedawca powinien przyjąć towar do reklamacji, dać klientowi nowy, a wadliwy zareklamować w OSM, domagając się od producenta zwrotu kosztów.

W ostatnim czasie na łamach naszej gazety opisywaliśmy przypadek p. Andrzeja, który znalazł w serku kawałek uszczelki. Mieliśmy również sygnały, że klient kupił serek pokryty kolorową pleśnią, a inny „podejrzaną” arabelkę – o dziwnej konsystencji i z żółtymi plamkami na powierzchni i przykrywcę. Co robią tak doświadczani klienci?

Część wyrzuca taki produkt do kosza i zapomina o sprawie, nieliczni jednak walczą o swoje, bo płacąc za towar, liczą, że będzie świeży i zdatny do spożycia. Klienci lubią i cenią produkty sanockiej mleczarni, jednak patrząc z perspektywy czasu, to już nie pierwszy taki przypadek. Wpadki nie służą wizerunkowi firmy, a jedynie powodują, że tracą klientów. Czas najwyższy zadać sobie pytanie, co się dzieje z naszą mleczarnią? Ilu klientów jeszcze musi sparzyć się, żeby nastąpiła jakaś poprawa, a produkty były równie dobre, jak u konkurencji. A może lepsze?

(tm)

# Gminy policzyły straty

Powódź wywołała olbrzymie straty w ościennych gminach. Woda zniszczyła m.in. mosty i nowe drogi, na które samorządy wydały ciężkie pieniądze.

Tak było np. w Dobrej, gdzie „popłynął” nowy fragment drogi koło składu drzewa i wiele lokalnych dojazdów. Kompletnie zniszczony został odcinek Dobra-Brzeżawa-Lipa o długości 3,8 km. W Lisznej została unicestwiona droga z betonowych płyt. Stało się to w dramatycznych okolicznościach, podczas ubiegłotygodniowej ulewy. Osuwające się masy błota i ziemi zniszczyły drogę i odcięły od świata cztery domostwa. Istnienie jednego z nich jest zagrożone. – W całej gminie szkody w infrastrukturze drogowej wynoszą 5,9 mln zł – stwierdza Bartosz Mrugała, szef sztabu zarządzania kryzysowego w gminie Sanok.

Trwałemu uszkodzeniu uległy trzy mosty: w Tyrawie Solnej, Dobrej i Srogowie Górnym. Woda zabrała też trzy kładki – w Srogowie Dolnym i w Trepczy – które umożliwiały dojazd do zabudowań. Straty wynoszą 267 tys. zł.

Żywiół narobił też szkody w sieci kanalizacyjnej. Krytycznej nocy (z czwartku na piątek) zagrożony był kolektor główny w Zabłotcach i Srogowie Górnym.

Jego zniszczenie pozbawiłoby kanalizacji mieszkańców czterech miejscowości. Na szczęście zakończyło się na zamuleniu sieci oraz zniszczeniu umocnień i brzegów. Straty oszacowano na 329 tys. zł.

– Powódź narobiła nam strasznych szkód. W samej infrastrukturze oszacowaliśmy je na 5,9 mln zł, nie mówiąc o zniszczonych uprawach i zalanych posesjach. Ucierpiała większość miejscowości. Tragicznie było zwłaszcza w okolicy Dobrej, Mrzygłodu, Międzybrodzia, Dębnej, a także w Trepczy, Prusieku, Lisznej, Sanoczku. Jestem podłamany, bo wydaliśmy ciężkie pieniądze na drogi: zwirowanie, łatanie dziur, nowe nakładki. Mamy przecież środek lata i środek sezonu inwestycyjnego. Teraz, po jednej nocy, nie mamy ani dróg, ani pieniędzy – ubolewa wójt Mariusz Szmyd.

Gospodarz gminy uważa, że sytuację w niektórych miejscowościach poprawiłaby regulacja i usunięcie łach zwirowych na Sanie w Hłomczy i na Sanoczku. Nie może jednak jej przeprowa-

dzić, gdyż nie ma zgody nadzoru wodnego. Powodem są m.in. programy ochrony środowiska. Nie rozumiem, jak w sytuacji, gdy



Zniszczona kładka – niby drobna rzecz, ale dla ludzi, którzy nie mają innego dojazdu do domu, ogromny problem.

rzeki zmieniają swój bieg, zalewają pola i niszczą dobytek, myślę o przyrodzie, a nie o ludziach – mówi rozżalony wójt.

Mniej dramatycznie było w gminie Zagórz. Tam straty wynoszą „tylko” 1,9 mln zł. – Mamy zniszczone kilometry dróg – martwi się burmistrz Bogusław Jaworski. Największe szkody żywiół wyrządził w miejscowościach: Średnie Wielkie,

Łukowe, Tarnawa Górna i Dolna, Poraż, Czaszyn. – W nocy z czwartku na piątek rozkopywaliśmy przepusty, aby woda nie pozalała ludziom domów. Niestety, w niektórych miejscach nic nie dało się zrobić – mówi Ja-

Jolanta Ziobro

# Popłynęły litry krwi

Nadspodziewanie dużym powodzeniem cieszyła się niedzielna akcja „Ja oddaję krew, oni żyją”. Pracownicy sanockiej stacji krwiodawstwa nie dali rady przyjąć wszystkich chętnych!

Akcja została ogłoszona w związku z większym zapotrzebowaniem na krew w miesiącach letnich – z powodu licznych wypadków i wyjazdu stałych krwiodawców na wakacje.

W niedzielę do stacji krwiodawstwa przy ulicy Konarskiego zgłosiło się 71 wolontariuszy, z czego krew oddało 66. Udało się zgromadzić 29700 ml krwi, czyli prawie o 5000 ml więcej, niż w czasie ubiegłorocznej kilkudniowej akcji. – Byliśmy zaskoczeni, a jednocześnie szczęśliwi, że mieszkańcy Ziemi Sanockiej tak wspaniale odpowiedzieli na nasz apel – mówi Marta Pióro, pełniąca obowiązki kierownika Terenowego Oddziału Sanok Regionalnego Centrum Krwiodawstwa

i Krwiolecznictwa w Rzeszowie. Według planu, personel miał pobierać krew do czternastej. Ponieważ jednak chętni wciąż przychodzili, akcję przedłużono do szesnastej. – A i tak nie wszyscy mogli być przyjęci z braku czasu – dodaje nasza rozmówczyni.

Dlatego, gdyby ktoś jeszcze chciał ofiarować potrzebującym ten bezcenny lek, może zrobić to podczas godzin przyjęć w stacji krwiodawstwa, od poniedziałku do piątku, od 8. do 12. (rejestracja do 11.30). – Gorąco zapraszamy wszystkich chętnych, wierząc, że tradycja honorowego krwiodawstwa nie zaniknie w naszym regionie – podsumowuje Marta Pióro.

(jz)

## Podziękowanie za udział w akcji

Wyrażam podziękowanie dla wszystkich osób zaangażowanych podczas akcji zmagania się z żywiołem w ostatnich dniach.

Dziękuję strażakom zawodowym, a szczególnie ochotnikom z jednostek OSP gminy Sanok, a także Policji, Straży Granicznej i pracownikom Urzędu Gminy Sanok.

Akcja przeprowadzona z udziałem Państwa, pomimo trudnych warunków atmosferycznych, jak również stale rosnącego zagrożenia, była wyrazem rzetelności i fachowości, co świadczy o wysokim przygotowaniu i zaangażowaniu całego sztabu ludzi.

Służba, którą pełnicie, niesie za sobą ogromną dysproporcję radości ratowania ludzkiego życia i dobytku jak również stawiania w obliczu ogromu tragedii, która nas doświadcza. Takie wydarzenia pokazują, że ludzie w służbie to nieliczni, którzy znajdują w sobie ogromną potrzebę ofiarności, oddania w niesieniu pomocy innym, za co serdecznie dziękuję.

Z wyrazami szacunku  
Mariusz Szmyd  
Wójt Gminy Sanok

## CUDOTWÓRCA z FILIPIN

### RAMON DIWAG w Sanoku

Filipińskie fantastyczne i kontrowersyjne uzdrawianie bez bólu, dokonywane gołymi rękami stało się fenomenem o światowej sławie. Ten unikalny w świecie uzdrowiciel o ogromnych intuicyjnych i medialnych zdolnościach udowadnia, że „psychiczna chirurgia” istnieje. Efektywność jego działania jest znacząca i może zajmować się różnymi chorobami w szerokim i nieograniczonym zakresie: usuwaczkę tkanki lub guzy, pomaga przy chorobach nowotworowych, wadach serca, wrodzonej ślepoty, epilepsji, deformacji kręgosłupa, sklerozie, paraliżach organicznych, kamieniach nerkowych i żółciowych, prostaty, leukemii, wrzodach, chorobach migdałów i zębów, cystach itp. Na czym polega jego działanie? Uzdrowiciel jest zdolny poprzez intensywną koncentrację wytworzyć dużą eteryczną siłę, energię wokół swych rąk (zwłaszcza poduszek palców). Jest to ta sama energia, którą karateka rozbija ściany, a jogin dzięki niej chodzi po ogniu bez poparzeń. Ogromną charyzmą, modlitwą, medytacją terapeuta wprowadza się w stan religijnej żarliwości i emanuje z niego potężna duchowa uzdrawiająca siła. Głęboka duchowa postawa pacjenta jest pomocą w uzdrowieniu. Dopóki pacjent wierzy w istnienie sił ponadludzkich i jest otwarty na działanie uzdrowiciela to zawsze może osiągnąć pomoc.

**RAMON DIWAG POMÓGŁ JUŻ TYSIĄCOM LUDZI!**

Przyjęcia 12 sierpnia 2008 r. w godz. 9-19.  
Hotel „SANLUX”, ul. Lipińskiego 116, tel. 013-464-04-44, 013-464-40-59, 0601-56-71-81

**MEDYCZNA  
SZKOŁA POLICEALNA  
im. ANNY JENKE**

38-500 SANOK, UL. KONARSKIEGO 3  
TEL/FAX SEKRETARIAT 013-463-12-42  
www.zsmsanok.neostrada.pl

**MAMY JESZCZE WOLNE  
MIEJSCA NA KIERUNKACH:**

- TECHNIK MASAŻYSTA (2 lata)
- OPIEKUNKA DZIECIĘCA (2 lata)
- RATOWNIK MEDYCZNY (2 lata)
- ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ (1 rok)
- OPIEKUN W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ (2 lata)
- TERAPEUTA ZAJĘCIOWY (2 lata)
- OPIEKUNKA ŚRODOWISKOWA (1 rok)
- OPIEKUN MEDYCZNY (1 rok)

STYPENDIA NAUKOWE I SOCJALNE

# Uczta intelektualna na klepisku

Przyjeżdżają do Morochowa od kilku lat – z odległego Cieszyńska. Niewielka wioska nad Oslawą jest dla nich miejscem szczególnym – przestrzenią styku wielu kultur, które odkrywają wciąż na nowo i z których czerpią, wzbogacając zarazem. W popegeerowskiej stodole prowadzą warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży, spotykają się z mieszkańcami, organizują wystawy, przede wszystkim jednak – robią teatr. I to jaki!

Już po raz czwarty członkowie Stowarzyszenia na Rzecz Odnowy i Współistnienia Kultur „Sałasz” zaprosili miejscowych na Festiwal Teatralny w Morochowie. Dzięki Bogdanowi Słupczyńskiemu z Cieszyńskiego Studia Teatralnego oraz grupie jego przyjaciół przez pięć dni (30 lipca – 3 sierpnia) mogliśmy uczestniczyć w przedsięwzięciu, które śmiało można określić mianem uczyt intelektualnej. Uczty zaranżowanej na największym klepisku w Polsce. Złożyły się na nią warsztaty teatralne, taneczne i plastyczne, pokazy ciekawych filmów autorskich, koncerty, wystawy, spotkania z ludźmi kultury i sztuki oraz niezwykle spektakle.

## Teatr jednego aktora

Zainaugurowała je otwarta próba „Kodu” w wykonaniu Janusza Stolarskiego, absolwenta krakowskiej PWST, aktora Teatru Studio w Poznaniu, współpracującego m.in. z Teatrem Starym, Teatrem STU, Teatrem Ósmego Dnia czy „Sektą” Lecha Racza. Opowiedziana przezeń – bez jednego słowa! – historia, to przejmujący obraz wędrówki człowieka od chwili narodzin po śmierć. Mistrzowski teatr ruchu stworzony przez aktora przy użyciu ciała i muzyki poruszył widzów, podobnie jak plenerowy „Grabarz królów” – spektakl równie niezwykły, jak i sceneria, w której go zainscenizowano. Dzieje polskiego emigranta zatrudnionego w niemieckiej spalarni włók, który w poczuciu misji przywraca światu sprawiedliwość, chowając biedaków w grobach moźnych, a ich szczątki grzebiąc pod drzewami – opowiadane w blasku gwiazd i zniczy podczas wspólnej wędrówki na cerkiewne wzgórze – zabrzmiały szczególnie przejmująco.



„Wschodzenie”. Choć spektakle Teatru CST nie należą do łatwych w odbiorze, publiczność wysoko je ceni. Ich atutami są nie tylko ciekawe teksty i reżyseria, także duża ekspresja ruchu i umiejętności wokalne aktorów.

## Współczesne Dziady

Równie znakomite spektakle zaprezentowali aktorzy Teatru CST – przedpremierowy pokaz „Bolko Kantor” o przedwojennym bokserze zawodowym, patriotcie i społeczniku cieszyńskim, który mierzył się nie tylko z przeciwnikami na ringu, ale i całym światem, oraz obsypane nagrodami na wielu festiwalach w kraju i za granicą „Wschodzenie” na motywach II i IV części „Dziadów” Adama Mickiewicza, w którego tekst wplecione zostały wątki prawdziwych historii, sytuacji i zdarzeń doświadczonych przez wykonawców.

– Inspiracją do tego spektaklu było spotkanie z mieszkańcami niewielkiej wioski w Bieszczadach, do której trafiliśmy zupełnie przypadkowo. Mieszkają w niej Polacy z Wołynia, którzy zostali w niej osiedleni w miejsce przesiedlonych stamtąd Bojków, w ramach tzw. korekty granicy w 1951 roku. Trafili tam nie ze swojej woli i zostali za-

pedzeni do kołchozu czy też pegeer. I w tych warunkach świata pegeerowskiego czy też peelerowskiego funkcjonowali do początku lat 90. Potem to wszystko się rozpadło. My trafiliśmy tam w roku 2000, kiedy ślady tego rozpadu były już bardzo mocno widoczne

szokujące. Przenieśliśmy to wszystko do „Dziadów” Mickiewicza i tak powstał spektakl „Wschodzenie” o poszukiwaniu duchowości, spełnienia, miłości przez pokolenie lat 90., o poszukiwaniu Boga w warunkach wypatroszonej cerkwi – mówi Bogdan Słupczyński, aktor, reżyser i założyciel CST. – Od ludzi teatru usłyszeliśmy, że takiej wsi, o jakiej mówimy, nie ma i nigdy nie było. Ale to jest specyfika tych ludzi, którzy nigdzie nie jeżdżą, nic nie widzą, nie żyją normalnie. Tym większą mam satysfakcję, że my przeorujemy te tereny i te przestrzenie, których tzw. normalny artysta nigdy w życiu nie przemierzył.

## Do zobaczenia za rok!

Festiwalowa publiczność ciepło przyjęła także „Naszą Klasę” Teatru PUK PUK ze Świdnika – spektakl podejmujący problem trudnych relacji młodych ludzi z rodzicami i rówieśnikami, pokaz teatru PARRA z Ustrzyk Dolnych opowiadający o trudnych doświadczeniach dojrzających kobiet – ich samotności, odrzuceniu przez

najbliższych i niespełnionych nadziejach, a jednocześnie o potrzebie bliskości, miłości i pożądaniu, oraz „Słowotok” w wykonaniu młodzieżowego teatru ITD z Krosna – ironiczną opowieść o poszukiwaniu swojego miejsca we współczesnej, agresywnej rzeczywistości i trudnym dokonywaniu wyborów w życiu człowieka.

– To zdumiewające, jak wspaniałą imprezę można stworzyć w popegeerowskiej stodole. Rewelacyjne spektakle, świetni artyści, niepowtarzalny klimat. Prawdziwa uczta intelektualna! Mam nadzieję, że za rok także będę mogła w niej wziąć udział – stwierdziła Katarzyna z Sanoka, której opinię podzieliło wielu festiwalowych widzów. Gratulując zapaleńcom z „Sałasza” znakomitej imprezy i podziwiając ich determinację – pozbawieni dotychczasowej „przystani” w Gajówce, przez tydzień koczowali na materacach w morochowskiej świetlicy – czekamy na kolejną edycję Festiwalu Teatralnego w 2009 roku.

/joko/

# Ważniejsze niż komputery

Warsztaty wakacyjne dla dzieci – to brzmi dość banalnie. Zajęcia w Prusieku pokazały jednak, że jeśli ma się pomysł i zatrudni odpowiednich ludzi, mogą stać się wspaniałą i niezapomnianą przygodą, zwłaszcza dla tych, którzy nie mają możliwości, aby gdziekolwiek wyjechać...

Mowa o warsztatach teatralno-plastycznych „Wakacyjny wehikuł”, organizowanych przez gminę Sanok wspólnie z Biurem Wystaw Artystycznych. Skorzystało z nich kilkanaścioro dzieci, które przygotowały bajkę pod okiem instruktorów z BWA, Sławomira Woźniaka i Agaty Sulikowskiej-Dejeny. Było to przedstawienie lalkowe, do którego scenariusz napisał pan Sławomir. Tygodniowy wysiłek zwińczyła premiera teatralna, na którą dzieci zaprosiły najbliższych.

– Dobrze się bawiliśmy, gdyż dialogi były bardzo dowcipne, a postaci trochę przewrotne. Do tego piękna scenografia, własnoręcznie przygotowane lalki i świetna gra aktorów. Widać było, że dzieci same doskonale się bawią i naprawdę są szczęśliwe. Projekt bardzo je wciągnął, o czym świad-

czy choćby to, że każdego dnia od samego rana czekały z niecierpliwością na zajęcia – mówi Mariola Węgrzyn-Myćka, mama Pauliny.

Zdaniem pani Marioli, która sama jest instruktorem w SDK, tego typu warsztaty są wspaniałym pomysłem na pracę z wiejskimi dziećmi. – Jestem przekonana, że właśnie to jest tzw. wyrównywanie szans, a nie kupienie dziesięciu, choćby najnowocześniejszych, komputerów do szkoły – podkreśla.

Wspaniale byłoby, gdyby tego typu zajęcia organizował systematycznie Gminny Ośrodek Kultury. Festyny i wystawy, owszem, są ważne, ale praca dziećmi powinna być priorytetem.

Podsumowaniem warsztatów będą zajęcia plastyczne, przeprowadzone przez BWA podczas Kermeszu. (jz)



Podczas warsztatów dzieci poznały podstawy pracy scenicznej, wykonały samodzielnie lalki, scenografię oraz stworzyły mały spektakl.

## Regionalnie i... rockowo

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się „Kermesz karpackich smaków”, na który czytelników zapraszamy w niedzielę do Skansenu. Gwiazdą imprezy będzie grupa TSA.

Udział w kermeszu zapowiedzieli około 100 wystawców – m.in. malarze, rzeźbiarze, garncarze, bibułkarze, koronkarze oraz wytwórcy przedmiotów z drewna i wikliny. Nie zabraknie stoisk z regionalnymi przysmakami. Będzie pokaz mody, przygotowany przez Ilonę Adamską oraz zajęcia plastyczne BWA, podczas których dzieci namalują najdłuższy obraz na Podkarpaciu, mierzący około 30 metrów. Przez cały czas rozbrzmiewać ma muzyka: kermesz rozpocznie się występem kapeli „Kamraty”, a zakończy koncertem legendy polskiego rocka, czyli grupy TSA (godz. 21). Organizatorem imprezy jest Gmina Sanok. (b)

### Program Kermeszu Karpackich Smaków:

14 - 14.30 – Kapela Ludowa KAMRATY  
14.30 - 15 – Zespół dziecięcy TAŃCZĄCE NUTKI  
15 - 16.30 – „Właśnie leci show dla dzieci” – Teatr „Małgo” Częstochowa  
16.30 - 17 – Zespół taneczny QUATRO  
17 - 17.30 – Zespół LISZNIANIE  
17.30 - 18 – Kapela BIESIADA  
18 - 18.30 – Wakacyjne inspiracje: Pokaz Mody Lato 2008 – Ilona Adamska  
18.30 - 19 – Kapela BIESIADA  
19 - 20.30 – BELTAINE – Muzyka irlandzka  
20.30 - 21 – Karaoke Biesiadne  
21 – TSA

### Pozostaną w pamięci

Pani doktor **ELŻBIECIE BIERCZYŃSKIEJ** – lekarzowi rodzinemu za wieloletnią, troskliwą opiekę, panu ordynatorowi dr. **ZBIGNIEWOWI LEJPRASOWI** oraz wszystkim lekarzom i całemu personelowi Oddziału Wewnętrznej Szpitala w Sanoku za pełne oddanie w ostatnich miesiącach i dniach życia

### śp. BRONISŁAWA STRUSIA

wyrazy szczerzej podziękuję i najwyższego uznania składa

Rodzina

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy byli razem z nami w ostatnich dniach życia

### BRONISŁAWA STRUSIA

a także wszystkim, którzy okazali nam wielkie serce i współczucie oraz wzięli udział w Jego ostatniej drodze składa

Rodzina

## GRATISY! GRATISY!

### Kino SDK zaprasza

W najbliższy weekend dwa filmowe przeboje tegorocznych wakacji. Dla najmłodszych zabawna, doskonale zrealizowana animowana opowieść o sympatycznej Pandzie, córce Bociana, która za wszelką cenę pragnie stać się Kung Fu Panda... Rewelacyjny humor, błyskotliwe dialogi, krótko mówiąc: zabawa na całego dla widzów w każdym wieku. „Kung Fu Panda” w Kinie SDK w piątek o 16, od soboty do czwartku o 17.

„Kochanice króla” to kolejny film, który podejmuje temat życia angielskich monarchów z dynastii Tudorów. Obraz piękny, stylowy, z doskonałą obsadą aktorską. Nie wierność historii jest jego największym atutem, lecz, poruszane tu socyście i bez pudru, kwestie kompleksów klasowych, a to, jak wiadomo, i dziś, choć w nieco zawaolowanej formie, bywa bólem i przyczyną wielu nieszczęść... W Kinie SDK w piątek o 18, od soboty do wtorku o 19.

**Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12 mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.**

## Ciało w przestrzeni

„Body in space” – ciało w przestrzeni to intrygujący tytuł wystawy fotograficznej, na którą zaprasza Biuro Wystaw Artystycznych.

Autorką prac jest Barbara Kubaniowa, jedna z najbardziej znanych młodych artystek słowackich, która zajmuje się fotografią artystyczną. Absolwentka Wydziału

Artystycznego uczelni w Koszycach i Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ma na swoim koncie kilkanaście wystaw indywidualnych i zbiorowych. Współpracuje też z wydawnictwami słowackimi i czeskimi.

– Głównym tematem wystawy jest ciało kobiece, potraktowane w sposób artystyczny. To kobieta widziana oczami kobiety – mówi Sławomir Woźniak, szef BWA.

„Body in space” jest cyklem czarno-bia-

łych fotografii, na których pojawia się sylwetka młodej kobiety, ubranej jedynie w czarne podkolanówki. Na każdej fotografii ujęta zostaje w nieco innej pozycji, zawsze w silnym skrócie perspektywicznym. Fotografowanie postaci z poziomu podłogi i zapis za pomocą czerni i odcieni na sterylnie białym tle powoduje, że sylwetkę postrzegamy jako dwuwymiarowy abstrakcyjny znak na płaszczyźnie.

Otwarta wczoraj ekspozycja będzie czynna do 29 sierpnia (piątek). Wystawa została zorganizowana w ramach projektu „Wizyty artystyczne”, na który Galeria Sanocka uzyskała dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. (jz)

# Okażmy serce Patrykowi

Niespełna dwuletni Patryk Kasperski z Zagórzka wiele przeszedł w swoim krótkim życiu. Kilka miesięcy temu lekarze zdiagnozowali u niego nowotwór złośliwy. Chłopczyk jest poddawany chemioterapii w Warszawie, przeszedł też ciężką operację.

Gehenna rozpoczęła się w siódmym miesiącu życia. Dziecko miało problemy z nóżką. Lekarze orzekli, że cierpi na chorobę zwaną stopą szpotawą i wymaga długiej rehabilitacji. Wielomiesięczne zabiegi nie przyniosły jednak poprawy. Zaniepokojeni rodzice zaczęli szukać przyczyny. Kolejne wizyty u lekarzy i badanie rezonansem magnetycznym doprowadziły do wykrycia na kręgosłupie dziecka pięciocentymetrowej narośli. Partyk trafił do kliniki w Warszawie. Diagnoza była porażająca: neuroblastoma – nowotwór złośliwy. Zatakował nie tylko kręgosłup dziecka, ale rozprzestrzenił się po całym ciele. Od tej pory Patryk jest leczony na Oddziale Onkologii w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Kasperskim jest bardzo ciężko. Od miesiąca przeżywają tragedię swojego dziecka. W Warszawie na co dzień są świadkami dziecięcogo



cierpienia i śmierci. Mają też problemy finansowe. Oboje nie pracują, a leczenie syna i wyjazdy do Warszawy są bardzo kosztowne.

Kilka miesięcy temu rodzinę objęło opieką Stowarzyszenie Wspólnota Obywatelska na Rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej. Jej dzia-

łaczom udało się pozyskać trochę pieniędzy, również dzięki apelowi zamieszczonemu w „Tygodniku Sanockim”. – Byliśmy niezwykle zbudowani solidarnością ludzi, którzy wpłacali nawet po 10-15 zł, aby pomóc Patrykowi i jego rodzicom. Dzięki tym „wdomom grosikom” udało się zbierać kilka tysięcy złotych. Pieniądze przeznaczyliśmy m.in. na opłacenie Kasperskim rocznego czynszu za wynajęte mieszkanie. Ostatnio zapłaciliśmy też za gorset i buty ortopedyczne – mówi Sebastian Niżnik, szef stowarzyszenia. Pieniądze jednak się kończą. A Patryk wciąż potrzebuje pomocy, zwłaszcza, że ostatnio przeszedł bardzo ciężką operację kręgosłupa. Lekarze usunęli mu część kręgow. Maluszek przez dwa tygodnie był na morfinie...

Dlatego raz jeszcze zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc dla dziecka. Pieniądze można wpłacać na konto: 90 1020 2980 0000 2502 0031 3734. W tytule wpłaty należy dopisać: „Dla Patryka”.

(jz)

Wakacje z PTTK

## Niedziela za miastem

Sanocki oddział PTTK zaprasza miłośników pieszych i rowerowych wypraw do wspólnego poznawania najpiękniejszych zakątków Ziemi Sanockiej. W każdą niedzielę wakacji (lipiec-sierpień) mieszkańcy Sanoka i goszczący w naszym mieście urlopowicze mogą skorzystać z ciekawych wycieczek i spacerów rodzinnych pod opieką znakomitych przewodników. Wędruj z PTTK – naprawdę warto!

Zróznicowane pod względem trudności trasy dają szansę uczestnictwa zarówno mniej, jak i bardziej wytrawnym turystom. Wszystkie wycieczki i spacerowe prowadzą doświadczeni przewodnicy, a udział w nich jest bezpłatny (!) – uczestnicy pokrywają tylko koszty przejazdu oraz ubezpieczenia.

W najbliższą niedzielę (10 bm.) organizatorzy zapraszają na wycieczkę pieszą, którą poprowadzi Grażyna Chyła. W programie: przejście piesze z Nowego Zagórzka przez Las Zahutyński na Księżą

Górze (488 m), następnie szlakiem niebieskim przez Lasy Janikowe – Stróżowskie Łązy (502 m) i Stróże Wielkie do Sanoka. Czas przejścia – ok. 5 godz. Trasa średnio trudna. Możliwość zdobycia 12 pkt. GOT. Ubezpieczenie, dojazd (2,2 zł) i wyżywienie we własnym zakresie. Zbiórka uczestników na przystanku MKS pod SDH (ul. Kościuszki) o godz. 9.10. Wyjazd do Nowego Zagórzka autobusem nr 5A o godz. 9.22. Powrót do Sanoka w godzinach popołudniowych.

/k/



Grażyna Chyła, przewodnik: – Wędrować będziemy kulminacjami rozległej wierzchołki leżącej u wsi Sanu i Osławy, która należy do Kotliny Sanockiej i jest najdalej wysuniętą częścią Dołów Jasielsko-Sanockich w kierunku południowo-wschodnim. Podziwiać będziemy przepiękną panoramę okolic Sanoka i Gór Stonyń. Zapraszam!



Spacerowicze pod urokliwą cerkwią z Ropiek – jednym z najciekawszych obiektów w sanockim skansenie.

I znowu się udało! Spacer po skansenie w minioną niedzielę zgromadził rekordową liczbę uczestników (61 osób), co dowodzi, iż nowa forma spędzania niedzielnego przedpołudnia z PTTK cieszy się ogromnym powodzeniem i to nie tylko wśród sanoczan, ale i przyjezdnych. Organizatorzy dziękują wszystkim spacerowiczom, kierując szczególne słowa wdzięczności do dyrekcji MBL-u, która spacer ten umożliwiła. Prowadzeni przez przewodnika Włodzimierza Prośniaka wędrowcy z uwagą słuchali informacji i ciekawostek o wszystkich obiektach, jakie przez 50 lat zgromadzono w sanockim Parku Etnograficznym. – Oczarował nas i skansen, i przewodnik, który swą rozległą wiedzą oraz umiejętnym przeplataniem prawdy z legendą i anegdotą zachwycał wszystkich bez wyjątku, od najmłodszych po najstarszych – podkreślali uczestnicy.

### Pozostaną w pamięci

Wszystkim towarzyszącym  
w ostatniej drodze naszej drogiej  
**Danuty Czai**  
i wspierających nas w trudnych chwilach  
Bóg zapłać i z serca płynące podziękowanie  
składa

Rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu  
04.08.2008 odrzedł od nas

### Zbigniew Komski

Znakomity fachowiec, dobry Kolega, oddany pracy  
i życzliwy ludziom Człowiek

Zarząd oraz Pracownicy  
Stomil Sanok S.A.

**Pani Marii Kosobie**  
wyraży głębokiego współczucia  
z powodu śmierci Ojca  
składa

Dyrektor i Pracownicy  
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku

Śladem naszych publikacji

## Decyzja w sprawie zwrotu nieruchomości „Sokołowi” już blisko.

Część radnych Miasta Sanoka w „TS” z dnia 1 sierpnia 2008 r. przedstawia swoje stanowisko w sprawie blokowania, przez TG „Sokół”, propozycji sprzedaży b. lodowiska.

Informujemy uprzejmie, że TG „Sokół” w Sanoku jest następcą prawnym i kontynuatorem Towarzystwa utworzonego w 1889 r. w Sanoku. Obecny Zarząd Towarzystwa od kilku lat czyni starania o odzyskanie nieruchomości należących do 1949 r. do Towarzystwa (budynek „Sokoła” z działką i działka po b. lodowisku o pow. ).

Szanowni radni wiedzą o tym, że na nasze pismo z dnia 29.02.2008 r. skierowane do Burmistrza nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Wiedzą również o wszczęciu postępowania administracyjnego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie uchylenia decyzji komunalizacyjnych dotyczących w/w nieruchomości.

MSWiA informowało Burmistrza i Towarzystwo pismem z dnia 9.05.2008 r. o wszczęciu postępowania, a więc decyzja w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji Wojewody Krosnońskiego dotyczącej komunalizacji najprawdopodobniej będzie podjęta do 9.08.2008 r.

Do czasu podjęcia decyzji przez MSWiA uchylającej komunalizację, Zarząd TG „Sokół” nie może podjąć żadnych decyzji dotyczących ww. nieruchomości.

Z poważaniem  
Bronisław Kielar

10 sierpnia – wybory uzupełniające do Rady Gminy Sanok

## Lubię wyzwania i chcę służyć

Rozmowa z MARTĄ MYĆKA, kandydatką na radną Gminy Sanok

popieraną przez PSL, przed uzupełniającymi wyborami do Rady Gminy w Niebieszczanach

\* W najbliższą niedzielę odbędą się wybory uzupełniające do Rady Gminy Sanok. Startuje w nich Pani po raz kolejny. Czy warto?

– Uważam, że warto. Rzeczywiście, już kilkakrotnie startowałam w różnych wyborach. W jednym wygrałam, w innych „jednym głosem” przegrywałam, bądź też wspierałam listę kandydatów PSL w wyborach parlamentarnych (zresztą z bardzo dobrym wynikiem wyborczym). Lubię pracę społeczną oraz nowe wyzwania i chcę służyć społeczności lokalnej, a ponadto czuję się zobowiązana wobec moich wyborców i dlatego startuję po raz kolejny.

\* Była już Pni radną Gminy Sanok, pełniąc funkcję przewodniczącej Rady. Czy w tym jest Pani zadowolona z efektów tamtej pracy?

– Osiągnęłam to, co w tym czasie było możliwe, a nawet więcej. Dzięki kontaktom z parlamentarzystami, radnymi Sejmiku Wojewódzkiego, a także dzięki harmonijnej pracy Rady, udało mi się załatwić wiele spraw. W tamtym okresie oddaliśmy do użytku m.in. pierwszą salę gimnastyczną w Gminie, właśnie w Niebieszczanach, przeznaczaliśmy znaczne środki na kanalizację, remonty i budowę dróg, jak również wprowadziliśmy do polityki budżetowej (co nadal się kontynuuje) tzw. środki do dyspozycji sołectw. Uważam, że mogę być dumna z tego, że udało mi się załatwić tyle różnych spraw, czego – moim zdaniem – nie można powiedzieć na półmetku obecnej kadencji.

\* Czy mam rozumieć, że w tej kadencji w Gminie Sanok realizuje się mniej zadań niż w poprzedniej?



– Ocenę pozostawiam wyborcom. Osobiście sędzę, że sprawy realizowane są na zasadzie załatwiania dziury w płocie, zlikwidowania dołka na drodze itp. Mimo, iż mijają półmetek kadencji, nie wykonano istotnych zadań związanych z zaspokajaniem podstawowych potrzeb mieszkańców Gminy. Działalność władz samorządowych obecnej kadencji skupia się

– moim zdaniem – na bieżącym administrowaniu i „konsumpcji osiągniętych dochodów”. Dowodzi tego chociażby wysokość wynagrodzenia pana Wójta, które sięga ok. 12 tys. zł. miesięcznie, czy pana Przewodniczącego stanowiącego ok. ¼ tej kwoty za nie więcej niż 5 godzin pracy tygodniowo. Czy to jest w porządku i czy dowodzi służebnej roli władzy lokalnej wobec mieszkańców Gminy?

\* Pani kontrkandydatem jest podobno znany działacz społeczny z miejscowości, w której zamieszkuje. Jak Pani ocenia jego dotychczasową działalność i szanse wyborcze?

– Cieszę się, że pojawiają się młodzi działacze społeczni, którzy chcą pra-

cować – mam nadzieję – na rzecz i w interesie mieszkańców wsi. Być może mój kontrkandydat w przyszłości będzie miał taką szansę, bo do tej pory nie miał możliwości wykazywania się takim działaniem.

Jest współwłaścicielem Spółki „Start”. Zgodnie ze swoimi obowiązkami zawodowymi świadczy usługi przewozowe dla ludności, obsługuje wycieczki turystyczne, dowozi odpłatnie za wodników LKS na mecze. Spółka „Start” w ramach obowiązującego rozkładu jazdy dowozi również dzieci na zajęcia szkolne, w zamian za to zwalniana jest przez Urząd Gminy z podatku. Osobiście uważam, iż należy wspierać rozwój lokalnych przedsiębiorców, ale ogólnie rzecz ujmując, konkurencja zawsze wychodzi na dobre i sprzyja poprawie jakości usług. Szans wyborczych mojego kontrkandydata nie będę oceniać. Zdecydują o tym wyborcy.

\* Do końca obecnej kadencji nie zostało już wiele czasu. Co zapewni wyborcom wybór Pani na radną?

– Sędzę, że jest wiele spraw, które można załatwić nawet w krótkim okresie czasu. Podjęłabym to wyzwanie. Tylko współpraca, wysłuchiwanie niekiedy argumentów przeciwnych i dążenie do kompromisu jest gwarancją sukcesu, w który wierzę. Głęboko też wierzę w rozsądek Radnych Gminy Sanok. Jestem przekonana, że z pewnością każdy z nich chce, aby nasza Gmina rozwijała się prężnie i dynamicznie.

Rozmawiał Prezes  
Zarządu Miejsko-Gminnego  
PSL w Sanoku  
Stanisław Stabryta

## Jak nas widzą, czyli Sanok w oczach turystów.

Sezon wakacyjny w pełni, co potwierdzają liczne odwiedzający Sanok turyści. Postanowiliśmy zapytać ich, jak postrzegają nasze miasto, co sądzą o jego wyglądzie, zabytkach i atrakcjach, a także mieszkańcach.



**Barbara Torajska (Łódź):**  
– Sanok znam sprzed lat, gdyż mieszkałam w tych okolicach. Widzę, że bardzo się zmienił. Wypiękniatł zdecydowanie, a miasto ma do zaoferowania wiele nowych atrakcji. W parku znajduje się punkt widokowy, z którego rozpościera się piękna panorama na okolice. Widzę, że Sanok w szybkim tempie się rozwija. Natomiast nie podoba się nam dworzec autobusowy. W ogóle w tym rejonie nic się chyba nie zmieniło od kilkunastu lat, dlatego czeka was jeszcze wiele pracy. Ale wszystko przed wami.

Swoim pięknem urzekł nas Rynek i deptak, który ma swój klimat. Widać, że dbacie o swoje miasto i turystów, którzy bardzo chętnie tutaj przyjeżdżają. Chcemy jeszcze zobaczyć skansen. Wszystko idzie w dobrą stronę i oby tak dalej.



**Franciszek Januszcak (Gliwice):**  
– Bardzo podoba się nam Sanok. Jesteśmy tutaj co roku i z każdym rokiem miasto staje się piękniejsze.

Swoim pięknem urzekł nas Rynek i deptak, który ma swój klimat. Widać, że dbacie o swoje miasto i turystów, którzy bardzo chętnie tutaj przyjeżdżają. Chcemy jeszcze zobaczyć skansen. Wszystko idzie w dobrą stronę i oby tak dalej.



**Michał Forkiewicz, Anna Jabłońska (Kielce):**  
– Jesteśmy przejazdem, jednak mieliśmy okazję wiele zobaczyć. Sanok jest małym miastem, jednak bardzo pięknym i zadbanym. Dodatkowego uroku dodaje mu zamek, okoliczne wzgórza oraz San. Widzimy, że Rynek jest pięknie odnowiony. Będąc w parku, wybraliśmy się na punkt widokowy, gdzie panorama miasta zrobiła na nas wrażenie. Bez wątpienia okolica jest waszym atutem. Jedziemy jeszcze do skansenu, gdyż wiele o nim słyszeliśmy. Niestety, musimy przyznać, że oznakowanie w mieście nie jest najlepsze, ale Tarnów ma znacznie gorsze, więc nie jest jeszcze tak źle.



**Agnieszka Drąkowska, Robert Wysocki (Wrocław):**  
– Miasto małe, ale bardzo ładne i widać, że przyciąga wielu turystów. Pięknym urzeka Rynek, deptak czy widok ze Wzgórza Zamkowego. Skansen zrobił na nas pozytywne wrażenie. Jest bardzo zadbany, ma swój klimat i jest chyba waszą największą chlubą i atrakcją. Mieszkańcy są mili i uczynni. Zauważyliśmy, że macie mało kawiarni i brakuje kawy mrożonej w sklepach, ale to taki mały szczegół.



**Anna Cetnar, Nina Plotkowska (Hawa):**  
– Obejrzelśmy zamek, byliśmy w knajpie „U Szwajka”. Bardzo fajne miejsce, które ciepło polecamy innym turystom. Serwują bardzo dobre potrawy i trunki. Było tak przyjemnie, że w ogóle nie mieliśmy ochoty wychodzić. Na deptaku zrobiliśmy sobie zdjęcia ze Szwajkiem. Musimy przyznać, że miasto jest bardzo ładne i przyjemne. Obecnie mieszkamy w Zagórzcu i zwiedzamy okolice. Chcemy dzisiaj jeszcze odwiedzić skansen, park i punkt widokowy. Na chwilę obecną jesteśmy zachwyceni.

# Z kwestą, loterią i przytupem

Nie zawiodło niebo i uczestnicy. Na niedzielnym pikniku charytatywnym „Mimo to czyn dobro” zorganizowanym w skansenie przez sanockich albertynów pojawiło się grubo ponad tysiąc osób. Choć po odliczeniu kosztów okazało się, że zbierana kwota jest nieco niższa niż przed rokiem, organizatorzy i tak są zadowoleni. Akcja przyniosła dochód w wysokości 10.280 złotych. Zostanie on w całości przeznaczony na cele statutowe, m.in. zakup żywności i leków dla podopiecznych Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Sanoku.



**Sanocianie nie żalowali grosza – puszki kwestujących radnych szybko się zapełniały.**

Początkowe kaprysy pogody wystraszyły nieco organizatorów i uczestników, stawiając pod znakiem zapytania przebieg imprezy. Na szczęście po południu pojawiło się słońce, a wraz z nim – mieszkańcy, którzy całymi rodzinami postanowili wziąć udział w albertyńskim święcie. – Przyjechalibyśmy tu z synową i wnuczką. Takie imprezy są potrzebne. Ludzie z jednej strony mają rozrywkę, a z drugiej mogą innym pomóc. W dzisiejszym świecie wiele jest osób potrzebujących wsparcia. Nas życie ciężko doświadczają, bo pochowaliśmy trójkę dzieci. Mimo to pomagamy innym, bo uważamy, że tak trzeba – stwierdzili państwo Gajewscy z Zagórzca.

## Kwestowali, losowali, licytowali

Podobnego zdania było wiele osób, które dość chętnie wrzucały datki do puszek kwestujących, w rolę których wcieliło się kilku miejskich radnych: Maria Skoczyńska, Henryka Tymoczko, Wojciech Pruchnicki, Beata Wróbel, Roman Babiak, Adam Ryński. Furorę robił Nero – berneński pies pasterski, który także kwestował na rzecz Towarzystwa. Obiegany przez dzieci, ze stoickim spokojem pozwał się głaskać i przytulać, choć do zdjęć pozował niezbyt ochoczo... Dużym wzięciem cieszyły się loterie fantowe dla dzieci i dorosłych, w których milusińscy mogli wygrać rowery, zabawki

przebiory szkolne, a ich rodzice – bal sylwestrowy, drukarkę, bony na biżuterię czy karnety na basen. Sprzedano wszystkie z 1140 losów, co przyniosło kwotę 5.700 złotych. Sporych emocji dostarczyła licytacja kija hokejowego z autografami wszystkich zawodników KH Sanok. Początkowo dość niemrawa, została znakomicie rozegrana taktycznie przez prowadzących (Julitę Kuczmę i Kazimierza Wolańskiego), którzy dali publiczności czas do namysłu, puszczając muzykę. Zaowocowało to przebiegiem ceny wywoławczej 50 złotych i rozkręceniem zabawy, której finałem stała się fascynująca rozgrywka między „panem w białej czapce” a „kilkuletnim „emisariuszem” pewnego rodzica. Zwyciężył ten pierwszy, który wylicytował kij za 180 złotych. – Myślałem, żeby dać „stówkę”, ale potem nie mogłem już odpuścić. Kupiłem ten kij dla syna Przemka, który ma 22 lata i od dzieciństwa jest wiernym kibicem sanockich hokeistów. Teraz przebywa za granicą, ale po powrocie na pewno ucieszy się z prezentu – stwierdził uszczęśliwiony ojciec, Zdzisław Tokarski.

## Dla ciała i ducha

Można było poprobować swojskiego jada przygotowanego przez gospodynię z podsanońskich wiosek, ciast upieczonych przez członków Towarzystwa oraz specjalistów kuchni polowej – żurku, bigosu i grillowych kiełbasek. Nie zabrakło występów kapel ludowych („Bukowianie”, „Kamraty”, „Lisznianie”), wystawy fotograficznej obrazującej działalność sanockich albertynów (postać ich patrona przybliżył Henryk Ślusarz, kierownik Domu Bezdomnego Inwalidy) oraz wystawy prac niepełno-

sprawnych. Najmłodszy mógł pojeździć na kucykach bądź poskakać na trampolinach, okupowali też stoiska z balonami, zabawkami i cukrową watą.

O szczytnym celu pikniku mówił m.in. burmistrz Wojciech Blecharczyk, podkreślając rolę i znaczenie Towarzystwa dla lokalnej społeczności. Swego uznania dla organizatorów nie krył też Bogdan Aniszczak, prezes zarządu głównego oraz podejmowani gościnnie przez gospodarzy przedstawiciele kół z Dębicy, Mielca i Jarosławia.

## Jedni dziękują, drudzy szkalują

– Jesteśmy zadowoleni, że pogoda dopisała i przyszło tak wiele osób. Dziękuję wszystkim darczyńcom za okazane nam serce i pomoc oraz tym, którzy wsparli nas w przygotowaniu i przeprowadzeniu tej imprezy – zwłaszcza radnym miejskim, którzy wzięli udział w kwestie. Szczególne słowa wdzięczności kieruję pod adresem dyrektora MBL-u, który udostępnił nam skansen i umożliwił naszym



**Chwili wytchnienia nie mieli pracownicy prowadzący loterie fantowe dla dzieci i dorosłych – losy po 5 złotych szły jak ciepłe bułeczki.**

# Straszy swoim wyglądem

Centrum miasta – ulica Sienkiewicza. To tu pod numerem 3, tuż za Urzędem Skarbowym, stoi stara kamienica z początku XX wieku. O jej niegdysiejszej urodzie świadczą zachowane gdzieś tam fragmenty ciekawych detali architektonicznych. Niewiele ich już zostało – przytłaczają je lizające odpadającego tynku. Nie tylko szpetne, ale i niebezpieczne.

– Dlaczego SPMG nie remontuje budynku? Od lat słyszymy zapewnienia, że remont będzie. Dwa lata temu obiecali, że zrobią go w 2007 roku – i co? Minęło kilkanaście miesięcy, a remontu jak nie było, tak nie ma. Podobno miasto ma na to pieniądze, ale nie może dogadać się z tymi, co wykupili mieszkania na własność. Władze powinny jednak coś z tym zrobić. Wszystko się sypie. Strach chodzić pod oknami, bo w każdej chwili kawał tynku może polecieć na głowę – mówi jeden z mieszkańców, proszący o zachowanie anonimowości.

– Wiemy doskonale, w jakim stanie jest ten budynek. Problem w tym, że ma on kilku właścicieli, którzy tworzą Wspólnotę Mieszkaniową. Tylko jej zarząd może podjąć decyzję o remoncie. Tymczasem jedynym właścicielem, któremu naprawdę na tym zależy, jest gmina. Od dawna prowadzimy rozmowy w tej sprawie, ale jak na razie – bez efektu – wyjaśnia Jacek Gomułka, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej UM.

## Wszystko rozbija się o kasę

Miasto ma 51 procent udziałów w kamienicy, na które składają się

kań), wszelkie podejmowane przez nią decyzje muszą zapadać jednomyślnie. W praktyce oznacza to, że wszyscy właściciele mieszkań muszą wyrazić zgodę na remont elewacji budynku, co jest równoznaczne z pokryciem jego kosztów. A koszty te są niemałe – szacuje się je na ponad 100 tys. złotych.

– Już przed dwoma laty przy okazji remontu dachu proponowaliśmy, aby za jednym zamachem – wykorzystując stojące wówczas rusztowania – wykonać odwodnienie i elewację od strony ulicy



**Jaki pan, taki kram – mówi przysłowie. Wygląd kamienicy przy Sienkiewicza 3 nie najlepiej świadczy o jej właścicielach.**

Sienkiewicza. Nie udało się jednak przekonać do tego wszystkich właścicieli mieszkań. Tłumaczyli, że nie mają pieniędzy, a kredytu zaciągać nie chcieli, żeby nie obciążać hipoteki, co mogłoby utrudnić sprzedaż mieszkania. Domagali się, aby to miasto wzięło kredyt, który będą spłacać w ratach. Ale miasto nie jest instytucją kredytującą i na takie rozwiązanie nie mogliśmy przystać. Dwukrotnie ponawialiśmy próby zwołania w tej sprawie zebrania – bezskutecznie. Na ostatnie poza przedstawicielem UM przyszedł tylko jeden właściciel... – mówi Janusz Tworzydłak, prezes SPMG – zarządcy kamienicy.

## Nie chcą iść na udry

Jak rozwiązać tę patową sytuację? Czyżby rację mieli oponenci sprzedaży mieszkań komunalnych po preferencyjnych cenach, twierdząc, iż miasto więcej na tym straci niż zyska, a niewielkie odpisy na fundusz remontowy doprowadzą do degradacji komunalnych budynków? Nie do końca. Kłam temu zadaje sporo odnowionych elewacji w mieście – m.in. na ulicy Mickiewicza, Jagiellońskiej,

gościom jego zwiedzenie. Chcę podkreślić, że w organizacji pikniku zaangażowali się wszyscy pracownicy i członkowie Towarzystwa, którzy poświęcili na to swój wolny czas – jestem z nich naprawdę dumna. Jeden tylko fakt mnie bulwersuje. Chodzi o list, jaki pojawił się na jednym z portali internetowych. Autor zarzuca nam sprzedaż alkoholu podczas pikniku. Nasze Towarzystwo walczyło i walczy z alkoholem – nigdy go nie sprzedawaliśmy i nie będziemy sprzedawać. Nie możemy jednak zabronić, aby karczma w skansenie, gdzie byliśmy gośćmi, nie sprzedawała piwa. Krzywdzące dla nas są też komentarze, że zebrane pieniądze pójdą na premie dla mnie i pracowników. To nieprawda. Wszystkie pieniądze przeznaczone zostaną na cele statutowe Towarzystwa, pomoc dla naszych podopiecznych, zakup żywności i leków, a nie na żadne premie. Dla nas najlepszą premią jest to, że piknik się udał – mówi Alicja Kocytowska, prezes sanockiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

/joko/

# Sześciu wspaniałych

**W garażu Staszka Stabryły przy ulicy Dembowskiego gwaro i wesoło. Znajomi „połamańcy” zeszli się na ćwiczenia. – No, Kazik, ciągnij – komenderuje gospodarz. W górę wędruje kanister z wodą, zawieszony na linie z kołowrotkiem. Kazimierz Filipczak czerwieńuje z wysiłku. – Zaraz się, Stasiu, posikam – jęczy żartobliwie. – Ostatnio dałeś radę, chłopie. To tylko pięć kilogramów – dopinguje go kolega.**

Drugi z gości, Roman Dudek, kręci kierownicą, przytwierdzoną do warsztatowego blatu, aż mdleją mu ręce. – Żyjemy w miarę normalnie dzięki temu garażowi, Staszku i temu, że trzymamy się kupy – stwierdza, zabierając się za „liczenie” metalowych nakrętek. – To świetny sposób na usprawnienie rąk – odpowiada na moje zdziwione spojrzenie, wrzucając do starej puszki kolejną nakrętkę.

## Faceci o laskach

Idziemy na herbatę do Franciszka Adamskiego. To kolejny mężczyzna z sąsiedztwa po wylewie, który zagląda czasem do Staszkowego garażu. – Najważniejsze, że możemy chodzić. O laskach, powtórzając nogami, ale o własnych siłach – stwierdzają po drodze.

Towarzyszy nam Kazimierz Olender, przewodniczący Rady Dzielnicy Wójtowstwo. – Jestem pełen podziwu, ile ci ludzie osiągnęli siłą woli i dzięki temu, że potrafią się wzajemnie wspierać. Czasem w rodzinie ludzie sobie tak nie pomagają – opowiada.

Staszka Stabryłę, który jest „szefem” grupki, zna od lat, bo razem działali w ruchu trzeźwościowym. Dostał wylewu w 2005 roku. Mieli akurat jechać na doroczną pielgrzymkę do Kalwarii Paławskiej. – Płakałem,

ale kiedy zobaczyłem go po powrocie ze szpitala, a potem na Kalwarii, w Kaplicy Ukrzyżowania, klóciłem się z Bogiem – wspomina Olender.



– **Samotność, bierność i rozpacz to najgorsi towarzysze w chorobie. Dlatego ludzie muszą wzajemnie się wspierać, pomagać i dzielić informacjami – mówią „wspaniali” z Wójtowstwa.**

ale kiedy zobaczyłem go po powrocie ze szpitala, a potem na Kalwarii, w Kaplicy Ukrzyżowania, klóciłem się z Bogiem – wspomina Olender.

Ale Staszek to twardy gość. Za rok znów razem pielgrzymowali. – To dowód, ile człowiek może osiągnąć dzięki wierze, uporowi i ćwiczeniom – mówi Olender.

## Kropelka ciepłej wody

Franciszka Adamskiego pamiętam sprzed kilkunastu lat. Kawał chłopca, kierownik Zakładu Ciepłowniczego na Kiczurach. – Widzi pani, co z człowiekiem może się porobić – wita, zapraszając do ogródka.

Przeżył wylew w 2001 roku. Rano wybierał się do pracy. Trochę źle się czuł, bo poprzedniego dnia był u chirurga szcze-

fonu i próbowałem dodzwonić się do mieszkającego w pobliżu brata. Zaczęło mi jednak odbierać mowę. Słyszałem, jak bratowa, która podniosła słuchawkę, powiedziała „To chyba jakiś pijak”. Zadzwoniłem jeszcze raz. Brata coś tknęło i przybiegł do nas. Nie mogłem mu jednak otworzyć, choć leżałem pod drzwiami. Na szczęście brat skontaktował się z moją żoną – opowiada.

Kilkanaście minut później zabrało go pogotowie. Trafił na Oddział Neurologiczny w Sanoku.

## Trzydzieści dni w lodzie

Diagnoza: wylew krwotoczny. Jeden z najgorszych. Przez pięćdziesiąt dni leżał jak kłoda. Dodatkowo wywiązała się zakrzepica. Wydawało się, że to już koniec. W tym czasie na od-

dziale zmarło jedenastu pacjentów. Także, ci, z którymi leżał na jednej sali. – Nie da się opowiedzieć, co przeżyłam – wspomina żona Danuta, która przez miesiąc okładała mu głowę lodem, aby nie dopuścić do obrzęku mózgu. Potem udało się załatwić miejsce na oddziale rehabilitacyjnym w Rzeszowie, u prof. Andrzeja Kwolka. Spędził tam kolejnych trzydzieści dni.

Do domu wrócił jednak na noszach. Bezradny jak dziecko, załamany. Z porażeniem lewej połowy ciała, bełkocący, z uszkodzonym wzrokiem, słuchem, problemami z przetykaniem. – Dla mężczyzny w pełni sił to szok. Dlatego większość po wylewie załamuje się i wpada w depresję. Niektórzy nawet namawiają żony, aby znalazły sobie innego, bo z nich nic już nie będzie. Ani w życiu, ani w łóżku, ani w pracy zawodowej – opowiada.

## Rehabilitacja garażowa

W Polsce nie ma systemu opieki nad osobami po udarach mózgu, choć jest to główna przyczyna niesprawności wśród populacji po 40 roku życia. Owszem, przysługuje im rehabilitacja, ale wszystko funkcjonuje, jak – nie przymierzając – polska służba zdrowia. – Mnie postawił na nogi Romek, rehabilitant z Ukrainy, który wiedział, co robić z takim jak ja – podkreśla Adamski.

W Sanoku nie ma placówki i specjalistów, którzy zajmowałiby się chorymi po udarze. Każdy radzi sobie sam, o ile ma warunki i możliwości. A jeśli nie, czeka go

kalectwo albo dożycie w łóżku. Nie ma też wsparcia dla rodzin osób chorych.

Pewnie dlatego spontanicznie zaczęła funkcjonować „rehabilitacja garażowa” u Stanisława Stabryły, który najpierw siebie postawił na nogi, a teraz pomaga innym. – Spotkałem się kiedyś na fawce pod blokiem. Widział, że kiepsko ze mną. I mówi mi: „Przyjdź do mnie, do garażu” – opowiada Roman Dudek, który ćwicząc w domu na rowerku, musiał przywiązywać sznurkiem nogę do pedału, aby się nie zsuwał. Dopiero koledzy zaczęli wyciskać z niego poty: sadzali przy imadle i kierownicy, kazali podciągać kanistry z wodą, „liczyć” śrubki, demonstrowali ćwiczenia na materacu. – Na początku Romek krzyczał wniebogłose, ale Staszek mu tłumaczył, że ma boleć – śmieje się Filipczak.

## Człowiek roku

Od tej pory trzymają się razem. Czasem przychodzi jeszcze dwóch innych znajomych. Systematycznie ćwiczą w garażu.



– **„Centrum rehabilitacyjne” w garażu Stanisława Stabryły. Bez wyposażenia za setki tysięcy złotych i specjalistów na etatach, za to skutecznie i z sercem.**

Razem jeżdżą też na rehabilitację do Nafta-Medu, gdzie – ich zdaniem – są najlepsze warunki dla takich „facetów po przejściach”. Stanisław Stabryła pomaga też

znajomym w Srogowie i w Raczkowej, których rodziny nie mają pojęcia, jak postępować z chorymi po wylewie. – To nasz kandydat na „Człowieka Roku” – mówią z uznaniem koledzy.

Pewnie, że przydałoby im się jakaś salka na ćwiczenia i spotkania. W Sanoku są przecież dziesiątki ludzi po udarach mózgu. Myśleli zresztą o jakimś pomieszczeniu w przychodni przy ulicy Jana Pawła II. Ale po wstępnym rozeznaniu zrezygnowali – tu apteka, tam szewc... Nie będą przecież płacić czynszu za wynajem, mając za darmo garaż Staszka. Stowarzyszenia też nie zarejestrują, bo kto by tam chodził po urzędach, kiedy człowiek ma – za przeproszeniem – problemy z samodzielny korzystaniem z toalety.

W Szwecji, owszem, projektuje się specjalne guziki do ubrania z myślą o takich jak oni. Ale w Polsce mamy takie realia, że Adamski musiał sądowo udowodnić swoje kalectwo, a buty zapinane na rzepy sprowadzać z USA.



Na szczęście mają siebie. I garaż Staszka. Szkoda tylko, że tyłu innych jest samych...

Jolanta Ziobro

## 100 lat z naturą za pan brat

Dokończenie ze str. 1

Miał powody do dumy. Pierwszy i najważniejszy z nich to pięcioro dzieci. Kiedy je wychowywał i patrzył jak wzrastają, ani przez chwilę nie pomyślał, że trójkę z nich będzie musiał pochować. Córka zmarła mając 28 lat, potem żona w wieku 94 lat. W grudniu 2007 roku odeszli niespodziewanie dwaj synowie: Leszek i Mieczysław. Ogromnie



**Kwiaty i życzenia w imieniu władz miasta, wręcza Jubilatowi kierownik USC Wojciech Majka.**

to przeżył. Ich śmierć była totalnym zaskoczeniem. Pan Antoni do dziś nie może się z tym pogodzić, czasami nawet uwierzyć.

Od tego czasu zmienił się. Nawet wypadki do lasu przestały go cieszyć. Na propozycje wyjścia z domu najczęściej odpowiada: – „nie, zostaną tutaj”. Wcześniej lubił posłuchać dobrej muzyki, która towarzyszyła mu latami, będąc wielką jego pasją. Teraz gorzej słyszy, więc woli nie rozkręcać radia na pełny regulator. Jako młody chłopiec marzył o konserwatorium. Nie zrealizował tego marzenia, ale jako samouk nauczył się pięknie grać na skrzypcach. Opanował też wolonczelę, mandolinę i gitarę. Po wojnie grał nawet w orkiestrze autosanowej, będąc jednym z jej filarów.

Żegnamy się obrazkiem z Sanoka. Nasz dostojny Jubilat nie kryje, że kocha swe rodzinne miasto. Znając je jak własną kieszeń, lubi wspominać Sanok z najdawniejszych lat, nawet sprzed I wojny światowej. Gdy rozmowa zahaczyła o ostatnią powódź, pan Antoni przywraca obraz Sanu sprzed kilkunastu lat. – Pamiętam jeszcze, jak San płynął innym korytem, niemal pod samym zamkiem, a dalej po terenach, gdzie dzisiaj jest skansen. I wtedy też zdarzały się powodzie, nawet większe, bardziej dotkliwe – wspomina.

Panu Antoniemu życzymy dobrego zdrowia. Niech bije wszelkie rekordy trwania męskiego życia, a jest na dobrej drodze. I wierzymy, że dużo jeszcze wody w Sanie upłynie, a On ciągle będzie z nami.

Marian Strus

XXX Sesja Rady Miasta

## W ogniu pytań

**Ostatni punkt każdej sesji rady miasta „Wolne wnioski i zapytania” trwa – mimo zmęczenia radnych – najdłużej. Tu radni wykazują wielką aktywność, czemu należy tylko przyklasnąć. Widać, że żyją pulsem miasta i wsłuchują się w głosy swoich wyborców.**

Podczas sesji 29 lipca „Wolne wnioski i zapytania” rozpoczął radny Piotr Lewandowski, przywracając głośny swego czasu temat ulicy Sanowej. – Były boje z zarządcą obwodnicy o lewoskręt, a gdy nic nie udało się wskórać, proponowano udostępnić tę ulicę do ruchu od góry. Nikt tematu nie kupił, sprawa pozostaje do dziś nierozstrzygnięta. Należałoby do niego wrócić – stwierdził. W odpowiedzi od Marii Skoczyńskiej usłyszał, że protestują przeciwko temu mieszkańcy Sanowej, od wiceburmistrza Stanisława Czernka, iż tematem zajmą się eksperci.

Na bardziej przyziemne, choć też ważne sprawy, zwrócił uwagę Tomasz Chomiszcak, przekazując sygnały mieszkańców Rynku, zanepokojonych, że imprez w Rynku przybywa, a nikt do tej pory nie zadbał o niezbędne sanitariaty. Efekt jest taki, że będący w potrzebie wykorzystują do tych celów plac św. Jana. Subtelniejsi atakują przybytek ów w „Karczmie”, co nie cieszy ani jej właścicielki, ani konsumentów. Temat pilnie trzeba rozwiązać.

Inny, też porządkowy, choć mniej śmierzący temat poruszyła Maria Skoczyńska, przyłączając się

do apelu Straży Miejskiej o wyczyszczenie rynien, słupów, płotów itd. ze starych plakatów i ogłoszeń. – Warto również pomyśleć o nowej tablicy, bądź słupie ogłoszeniowym, w okolicy deptaku 3 Maja – apelowała. Z odpowiedzi dowiedziała się, że Urząd Miasta przystąpił już do rozwiązania tego problemu. Wkrótce miasto wzbogaci się o nowe słupy ogłoszeniowe.

O bezpieczeństwie na drogach, temacie wyjątkowo na czasie, mó-



**Tak wyglądają drzwi na reprezentacyjnym deptaku miejskim 3 Maja. Straż Miejska powiedziała: stop! Radni idą jej w sukurs.**

wił Andrzej Chrobak. Jego, i nie tylko jego, zdaniem olbrzymie koła znaków drogowych umieszczone na wysępkach przy obwodnicy, bardzo zastaniają widoczność. Zarówno pieszym, jak i kierowcom. Nie wiadomo czy nie z tego powodu zginęła ostatnio starsza osoba. – Czy chcąc uniknąć kolejnych dramatów, nie warto znaki te zastąpić migającymi pachołkami? – pytał retorycznie.

Przewodniczący rady dzielnicy Wójtowstwo Kazimierz Olender apelował o pilne wycięcie drzew z okolic przychodni zdrowia przy ul. Jana Pawła II, których potężne konary sięgają dostownie ziemi – Nie bójmy się powiedzieć wprost: drzewa te zostały w sposób nieprzemysłany posadzone i powinny iść pod topór. Wypowiadając się w kwestii ogólnomiejskiego bagażu śmieciowego, główną winą za ten stan rzeczy obarczył największą spółdzielnię mieszkaniową (SSM). – Małe spółdzielnie próbują zmierzyć się z problemem, ta czeka. Na co? Tymczasem wybuchają wojny międzyblokowe, ludzie myślą o groździe swoich kontenerów siatką. Czy prezesi SSM tego nie wiedzą, czy udają? – pytał. Zwrócił też uwagę na fatalny stan boisk przyszłolnych, które w kilku przypadkach służą jedynie za wybieg dla psów. – Przywróćcie właściwy stan tym obiektom, to nie będziecie płakali za stadionem „Wierchy” – radził.

Z oburzeniem pytał też, kto zezwolił na zdjęcie znaku tonażowego przy moście na Białą Górę, co doprowadziło do przejazdu przez most potężnych samochodów z kłocami drewna.

Adam Ryniak okazał się rzecznikiem mieszkańców ul. Krasieńskiego, którzy dopominają się o progi zwalniające na tej ulicy. Ich zdaniem, ruch uliczny, od czasu uruchomienia „Kauflandu”, jest tak duży, że zagraża bezpieczeństwu ze strony pędzących tamtędy samochodów. Apelowal też o nawiązanie współpracy z gminą Sanok, która ma chęć i środki, aby położyć nakładkę asfaltową na odcinku łączącym Białą Górę z drogą do Międzybrodzia. – Jest problem w wytyczeniu 200 m odcinka, w sprawie którego nie mogą dogadać się trzej właściciele, których działki graniczą z tą drogą. I tu pomoc miasta jest niedozwolna – stwierdził.

Kontynuacją tematu dróg była pierwsza część wypowiedzi Jana Oklejewicza. Proponował on przyglądnięcie się remontom dróg wykonywanym wspólnie z powiatem. W głosie wyczuć można było, że remonty te nie są przykładem dobrej współpracy i roboty. Zwrócił też uwagę na duży plac nad Sanem, będący przedłużeniem ul. Białogórskiej. Jest on często zamieniany w skład drewna i materiałów budowlanych, będąc miejscem bardzo atrakcyjnym, a niewykorzystanym. W drugiej części swego wystąpienia złożył na ręce przewodniczącej rady swą rezygnację z funkcji wiceprzewodniczącego komisji finansowo-gospodarczej. A tak uzasadnił swą decyzję: – Komisja ta nie jest żadną siłą inicjującą rozwój miasta. Jestem jej wiceprzewodniczącym, a czuję się zwyczajnym figurantem. Rola ta kompletnie mi nie odpowiada. Winę za ten stan rzeczy przypisuję kierującemu komisją p. Januszowi Baszakowi – oświadczył. **Zebrał emes**

# Z rozpędem

Hokeiści KH konsekwentnie realizują plan przygotowań do sezonu. Rozegrali już trzy mecze kontrolne z silnymi przeciwnikami, dziś zmierzą się na wyjeździe z hokeistami Miskolca. A przed nimi jeszcze udział w dwóch turniejach i kilka pojedynczych sparingów. – W sumie przed inauguracją ligi chcemy rozegrać trzynaście spotkań, czego jeszcze w historii sanockiego hokeja nie było – mówi kierownik drużyny Arkadiusz Burnat.



PIKTO DABROWSKI

**Mistrzowie Polski, a zwłaszcza reprezentacyjny atak braci Laszkiewiczów i Słabonia, często siali popłoch pod bramką strzeżoną przez Dawida Łukaszkę. Ten radził sobie całkiem dobrze, zwłaszcza w momentach, gdy wspierał go czujny Miroslav Suczko (pierwszy z prawej).**

W słowackim Dolnym Kubinie wyznaczili sobie miejsce drugiego meczu kontrolnego hokeiści Podhala Nowy Targ i KH Sanok. Po naszej przegranej w Sanoku (2-3) również i ten test zakończył się jednostronnym zwycięstwem Wojsa, tym razem 2-1. Mimo to, trener J. Contofalsky był zadowolony z postawy swoich podopiecznych.

Walczyli ambitnie, jak równy z równym, a na tym etapie przygotowań to jest dla mnie najważniejsze – powiedział. Chwalił też bramkarza Wojciecha Rockiego, który występem tym zgłosił aspirację do walki o miano bramkarza numer jeden KH. Jedynego gola dla KH zdobył Miroslav Suczko mocnym strzałem z niebieskiej linii.

## Mistrz też nieco lepszy

W swoim trzecim meczu kontrolnym (wtorek, 5 bm.) KH Sanok, osłabiona brakiem czterech zawodników, przegrała z drużyną mistrza Polski Cracovią 1-4 (1-1, 0-0, 0-3). Bramkę dla KH zdobył w 20 min Lubomir Caban. Dla Cracovii gole strzelili: Leszek Laszkiewicz – 2 (49 i 53 min) oraz Michał Piotrowski (5.) i Daniel Laszkiewicz (44.).

To był dość ciekawy pojedynek, w którym przez dwie trzecie trwała zacięta, wyrównana walka. Dopiero w ostatniej odsłonie zarysowała się przewaga mistrzów Polski, u których w głównej roli wystąpił pierwszy atak braci Laszkiewiczów i Słabonia. To właśnie on poprowadził Cracovię do zwycięstwa, strzelając nam trzy bramki. Drużyna KH zagrała trzema atakami, gdyż na zgrupowanie kadry do lat 20 wyjechał sanocki tercet: Paweł Połęczarz, Kamil Kapica i Marek Strzyżowski. Nie zagrał też kontuzjowany Artur Zieliński. A mimo to sano-

czanie zagraли bez respektu dla mistrza. Kibice żalowali jedynie, że ich hokeiści nie wykorzystali kilku sytuacji sam na sam z Radziszewskim (Kostecki – 27. min, Biały – 50.), ale trzeba też przyznać, że w kilku przypadkach Dawid Łukaszek z podobnych pojedynków też wychodził zwycięsko. Jego postawa była jednym z miłych zaskoczeń meczu z Cracovią. – Do pewnego momentu bronilo mi się bardzo dobrze. Pod koniec jednak złapały mnie jakieś skurcze i bałem się, że nie dotrąm do końca. Generalnie jestem z siebie zadowolony i z pewnością rywalizacji o miejsce w drużynie nie odpuszczę – powiedział tuż po meczu Dawid.

**KH Sanok:** Łukaszek – Guriczan, Mazur; Biały, Milan, Maciejko – Rapała, Suczko; Mermer, Caban, Ćwikła – Semkowicz, Maślak; Broclawik, Kostecki, Grzesik oraz Solon. W karach: KH – 16, Cracovia – 6 min.

## A oto co powiedzieli trenerzy obydwóch zespołów:



MARIAN STRUŚ (2)

**Trener KH Josef Contofalsky:** – Właśnie takich meczów nam trzeba, z silnymi przeciwnikami, grającymi szybko i z połotem. Nie mam do drużyny pretensji o przegraną. Chłopcy zagraли ambitnie, a walczyli wszyscy. To, co dało się zauważyć – brakuje nam dobrych strzelców, grających technicznie i z finezją. Cracovia ma takich, stąd jej zwycięstwo.

**Trener Cracovii Rudolf Rohaczek:** – To był dobry mecz, szybki, dynamiczny. Po wyrównanych dwóch tercjach w trzeciej osiągnęliśmy przewagę, co zaowocowało bramkami i zwycięstwem. Najwidoczniejszy był nasz pierwszy atak, trzy pozostałe muszą się jeszcze zgrać. Jestem zadowolony ze sparingu z KH.



# Skuteczny spławik

Janusz Rączka z koła wędkarskiego nr 1 wygrał na stawie w Siepietnicy otwarte zawody o „Puchar Sklepu Amur” z Jasta.

Impreza miała niecodzienną formułę, gdyż każdy uczestnik łowił na dwie wędkę – metodą spławikową, grunty lub obiema. Janusz Rączka (na zdjęciu) wierny był ulubionemu spławikowi, na popularne pinki wyciągając prawie 3 kilogramy płoci. Odnosił pewne zwycięstwo, z przewagą ponad pół kilograma nad kolejnym zawodnikiem. W stawce prawie 30 osób bardzo dobrze wypadła też córka naszego zawodnika, Anna Rączka. Łowiąc ponad 2 kg płotek wywalczyła 4. miejsce.



ARCHIWUM PRYWATNE

# Tenisowe siostry z Sanoka

Afrodyta i Żaneta Kardasz idą w ślady siostr Radwańskich. Na zachętę do dalszej pracy zdobyły w deblu tytuł mistrzyń województwa do lat 16, a w singlu Afrodyta wywalczyła srebro.

Od kilku lat sanoczanek są w zasadzie jedynymi tenisistkami, które opierają się potęgę stalowowolskiego tenisa. Pozostałe ośrodki to jedynie białe plamy na tenisowej mapie województwa. Tak było i tym razem podczas Mistrzostw Podkarpacia do lat 16 w Stalowej Woli.

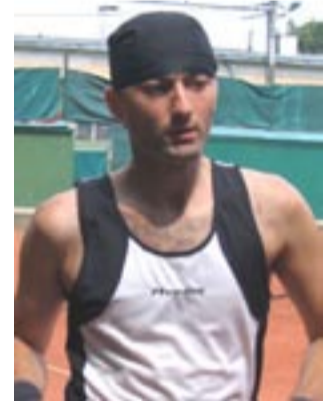
W grach pojedynczych, po fatnych ćwierćfinałach, Żaneta w półfinale przegrała 3/6, 4/6 z Mo-

niką Stec, a Afrodyta pokonała 6/0, 7/5 Gabrielę Żarnowską (obie St. Wola). Niestety, na skutek dolegliwości żołądkowych, musiała skreślić i nie wystąpiła w finale. Powetowała to sobie zwycięstwem w deblu wraz z Żanetą. Sanoczanek pokonały faworyzowaną parę stalowowską: Stec, Serówka 6/7, 6/2 w tie breaku 10-4, zdobywając tytuł mistrzyń województwa. Gratulujemy!

emes

# Trzy razy drugie

Damian Dziewiński i Grzegorz Fedak (na zdjęciu) zajęli 2. miejsca podczas XXVIII Ogólnopolskiego Biegu im. Jacka Kozioła w Radomyślu Wielkim.



W wyścigu na dystansie ponad 8 kilometrów startowało 30 osób. Dziewiński (Zespół Szkół nr 3) był podwójnie drugi – generalnie i w kategorii wiekowej do 29 lat. Czas 26.06 nie wystarczył mu do kolejnego w tym sezonie zwycięstwa, o 10 sekund szybszy okazał się Mirosław Czyżowicz z Jasta, który ostatnio regularnie przegrywał z naszym zawodnikiem. Jako 8. finiszował Fedak (Sanocka Grupa Miłośników Maratonu), któremu wynik 29.21 dał też 2. lokatę w kategorii 30-39 lat.

BARTOSZ BLAZEWICZ

# Hokejowy Turniej w Sanoku

Już wkrótce fanów hokeja na lodzie czekają duże emocje. W międzynarodowym turnieju „O Puchar Burmistrza Sanoka” zmierzą się w „Arenie” zespoły: Preszowa, Spisskiej Nowej Vsi (Słowacja), Miskolca (Węgry) i KH Sanok. Tam trzeba być!

Dla wszystkich drużyn udział w turnieju jest ważnym elementem przygotowań do sezonu, co zapowiada atrakcyjne pojedynki. Kierownictwo KH nie demuntuje, iż w składzie KH mogą pojawić się zawodnicy przymierzani do drużyny. Czekają więc nas spora porcja hokeja, która niewątpliwie skróci kibicom czas oczekiwania na rozpoczęcie rozgrywek ekstraklasy.

## Oto turniejowy „rozkład jazdy”:

Piątek, 15 bm. – godz. 16 Preszów – Spisska Nova Ves, – godz. 19 Sanok – Miskolc Sobota, 16 bm. – godz. 16 Preszów – Miskolc, – godz. 19 Sanok – Spisska Nova Ves Niedziela, 17 bm, – godz. 16 Miskolc – Spisska Nova Ves, Sanok – Preszów

**Uwaga: wychodząc naprzeciw życzeniom kibiców, zarząd KH ustanowił „przyjazne” ceny biletów. Bilet na cały dzień (dwa mecze) kosztował będzie: 7 zł (dorośli) i 5 zł (ulgowo). I to nam się podoba!**

emes

# Niedźwiadki zapraszają

Hokeiści UKS „Niedźwiadek” też rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu. Jeśli ktoś jest w wieku od 7 do 10 lat i chciałby pójść w ślady Czerkawskiego, tego „Niedźwiadki” zapraszają do swojego grona. To ostatnia taka szansa.

Trenujemy we wtorki i czwartki od godziny 16, a radość nas rozpiesza, że już mogliśmy wyjść na lod. Tego jeszcze w historii sanockiego hokeja nie było. W sierpniu też będziemy mieli swój lod, więc jak tu się nie cieszyć. Aha, będziemy też organizatorami turnieju, co dodatkowo nas uskrzydla. Jest dobrze – zapewnia Tomasz Florczak, prezes klubu.

Jeśli ktoś chciałby jeszcze wstąpić do klubu, to w związku z tworzeniem nowej grupy szkoleniowej, ma taką szansę. Chętni mogą się zgłaszać we wtorki i czwartki przed rozpoczęciem treningów.

emes

# Międzynarodowe kopanie starszych panów

Sportowym hitem minionego weekendu był międzynarodowy mecz piłkarski oldboyów STALI Sanok i SPRATKAKA Międzylaborce. Wygrali 3-0 goście, pokazując, że do gry w piłkę potrzebna jest głowa, a nie para. I to nie do strzelania nią goli, ale do myślenia.



AUTOR (2)

**Najbardziej miło było przed pierwszym gwizdkiem. Suweniry, uściski dłoni, „niedźwiadzie”. Potem było już tylko zmęczenie.**

Gdy na murawie pojawiły się takie gwiazdy sanockiego futbolu jak: Jerzy Pietrzkiwicz, Władysław Longawa, Witold Biskup, Andrzej Kokoć, Robert Ząbkiewicz, Zbigniew Sołtyś czy Marian Nowak, wydawało się, że rozniosą Słowaków. Zwłaszcza, że rywale stawili się w Sanoku w składzie, delikatnie mówiąc, emerytalnym, ze średnią wieku zdecydowanie wyższą od gospodarzy.

Szybko jednak okazało się, że goście, szanując swój wiek, potrafią dokładnie podawać sobie piłkę, poruszając się przy tym w sposób niezwykle oszczędny, podczas gdy nasze „orty” biegały niczym spuszczone ze smyczy sfora chartów. Efekt tego był taki, że po kilku minutach ledwie trzymali się nogach, ciężko dysząc i wykazując oznaki stanu przed-

zawałowego. Bezlitośnie wykorzystali to przeciwnicy, strzelając „Sołtyśowi” w 13. minucie pierwszą bramkę, siedem minut później drugą, a w 26. minucie trzecią bramkę. To był prawdziwy nokaut. Strzelcem dwóch pierwszych goli był Walerij Podolski (zbieżność nazwisk z katem polskiego futbolu), a pogrzyżył stalowców Andrzej Demianowicz. Po trzecim голу opuścił bramkę Zbigniew Sołtyś, a jego miejsce zajął Marian Adamiak, a po nim Marian Nowak.

W przerwie sanoczanie złapali oddech i z impetem ruszyli na przeciwnika. W ciągu piętnastu minut zasypali go gradem strzałów, z których ani jeden – niestety – nie wyładował w bramce gości. Główna w tym zastęga bramkarza Petera Holzera, który bronil jak w transie. Popisał się on znakomitymi interwencjami w sytuacjach sam na sam z Piotrem Gołdą, Tomaszem Pęcakiem i Robertem Kędrą. Raz, po strzale Pęcaka, przyszła mu z pomocą poprzeczka. Jeśli mielibyśmy przyznać tytuł najlepszego piłkarza tego meczu, niewątpliwie byłby to właśnie on.

Z naszych piłkarzy za niespozryte siły pochwalić można Tomasa Pęcaka i Mariana Koniecznego. Szkoda, że nie strzelili choć po jednej bramce, bo im się to naprawdę należało. Przerzekłomani zostali: bombardier (były)



**Jerzy Pietrzkiwicz rozdawał autogrady już przed meczem, co nie obrodziło atomowymi strzałami.**

Marian Struś

# Drugie lokaty „beteżeciaków”

Piąta eliminacja Pucharu Soliny była dość udana dla Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego. Drugie miejsce w swoich klasach zajęli Janusz Jagoda i Jan Wilk.

O ile lokatę Jagody w T1 uznać można za niespodziankę, to Wilk od początku sezonu walczył o zwycięstwo w T3. Po absencji w poprzednich regatach i utracie pozycji lidera, znów pokazał się z dobrej strony, ulegając tylko Józefowi Guzikowi z Krosna (3. był Marek Sawicki z Naftowca). Ciekawa jest sytuacja w klasyfikacji – Guzik o zaledwie 2 punkty wyprzedza Wilka i Tadeusza Wierzbickiego z Rzeszowa. W teoretycznie najlepszej sytuacji jest jednak Wilk, który dzięki wspomnianej nieobecności nie straci punktów na koniec sezonu (odrzucony jest wynik najgorszej z ośmiu eliminacji).

(blaz)

# Oni wywalczą awans!



Kadra Stali Sanok w sezonie 2008/09. Od lewej: górny rząd – Mateusz Jaracz, Łukasz Tabisz, Paweł Szpiech, Robert Bilski, Piotr Chyra, Artur Burkiel, Maciej Paraniak, Robert Ząbkiewicz (II trener) i Janusz Sieradzki (I trener); środkowy rząd – Michał Zajdel, Fabian Pańko, Mariusz Sumara, Marek Węgrzyn, Piotr Łuczka, Maciej Kuzicki i Marcin Borowczyk; dolny rząd – Łukasz Rajtar, Kamil Kruszyński, Jakub Ząbkiewicz, Rafał Nikody i Dawid Chudziak. Brakuje Daniela Niemczyka, Grzegorza Kuziana i Daniela Góry.

## Piłkarski „rozkład jazdy” – runda jesienna

- 9 sierpnia (sobota, godz. 17): Czuwaj Przemysł – Stal
- 17 sierpnia (niedziela, 17): Sokół Nisko – Stal
- 20 sierpnia (środa, 17): Stal – Lechia Sędziszów
- 23 sierpnia (sobota, 17): Stal – Błękitni Ropczyce
- 27 sierpnia (środa, 17): Gamrat-Czarni Jasło – Stal
- 30 sierpnia (sobota, 17): Stal – Igloopol Dębica
- 6 września (sobota, 17): Pogoń Leżajsk – Stal
- 13 września (sobota, 16): Stal – Siarka Tarnobrzeg
- 20 września (sobota, 16): JKS Jarosław – Stal
- 27 września (sobota, 16): Stal – Kolbuszowianka
- 4 października (sobota, 15): Stal – Żurawianka Żurawica
- 12 października (niedziela, 11): Polonia Przemysł – Stal
- 18 października (sobota, 15): Stal – Zryw Dzikowiec
- 26 października (niedziela, 11.30): Strumyk Maława – Stal
- 2 listopada (niedziela, 11): Stal – Rzemieślnik Pilzno

**Trener Janusz Sieradzki:** – Przeszedłem do Stali po to, by wywalczyć awans do III ligi i taki jest mój cel. Choć miałem za mało czasu, by zmienić styl gry drużyny na nieco bardziej ofensywny, to uważam, że w sparingach prezentowała się dobrze. A czas na pewno będzie działał na naszą korzyść. Strzelamy dużo goli, mamy sporo okazji bramkowych. Jak choćby w meczach z Pogonią Leżajsk czy Bieszczadami Ustrzyki Dolne, w których zdobyliśmy po 4 bramki. Uważam, że najgroźniejszymi rywalami w walce o awans będą: Polonia Przemysł, Pogoń Leżajsk i Siarka Tarnobrzeg. Jeżeli ominą nas kontuzje, to powinniśmy dać sobie radę i wrócimy do III ligi.



**Prezes Józef Konieczny:** – Włożyliśmy dużo wysiłku, by zatrzymać piłkarzy, którzy chcieli odejść do innych klubów. I – za wyjątkiem Pawła Kosiby – udało nam się to osiągnąć. Mogło być dużo gorzej, bo praktycznie wszyscy doświadczeni zawodnicy mieli jakieś oferty. A nie chodzi nam przecież o to, żeby grać „ogony”, czy plasować się w środku IV-ligowej tabeli. Nie znaczy to, że już w tym momencie postawiliśmy przed trenerem Sieradzkim cel awansu do III ligi. Na razie drużyna ma walczyć, grać najlepiej jak potrafi i wygrywać. Jeżeli tak będzie, a nasza sytuacja finansowa nieco się ustabilizuje, to mam nadzieję, że po rundzie jesiennej powiemy „walczyliśmy o powrót do III ligi”. Liczę, że tak się stanie.

## Awans jest w naszym zasięgu

mówi Marek Węgrzyn, jeden z najbardziej doświadczonych piłkarzy Stali

**\* Nadal jesteś kapitanem zespołu, a podobno już miałeś zmieniać barwy klubowe...**

– Cóż, była propozycja ze Stali Rzeszów. I nie ukrywam, że korciło mnie, by po tylu sezonach w żółto-niebieskich barwach, wreszcie spróbować sił w innej drużynie. Mam już w końcu 30 lat, więc być może to dla mnie ostatni dzwonek na nowe wyzwania. Zarząd klubu przekonał mnie jednak, że nadal jestem potrzebny w Sanoku. Zostaję.

**\* Czy to znaczy, że już do końca kariery grać będziesz w macierzystym klubie?**

– Tego nie powiedziałem, choć jest to jak najbardziej realne. Tu uczyłem się futbolowego rzemiosła i fetowałem awans do II, a kilka lat później do III ligi, więc oczywiste, że właśnie do sanockiej Stali mam największy sentyment.

**\* Niestety, w ubiegłym sezonie nie dane ci było po raz trzeci cieszyć się z awansu. Nie masz**

**moralnego „kaca”, że z marnowaliście taką szansę?**

– Fakt, sztuka było nie awansować, gdy wchodziło aż 5 drużyn. Właściwie trudno wskazać przyczynę, bo nie zgadzam się z opinią, że byliśmy źle przygotowani do sezonu. Potrafiliśmy wygrywać z najlepszymi, by następnie oddawać punkty outsiderom. Do dziś trudno mi to zrozumieć.

**\* Wiele osób twierdzi, że przepuściliście okazję, która nie powtórzy się przez kilka następnych lat...**

– Widzę to trochę inaczej. Na pewno będzie ciężko, ale z pewnością znajdziemy się w gronie kilku drużyn walczących o III ligę. Awans jest w naszym za-

siegu, zwłaszcza, że skład mamy niemal identyczny jak w ubiegłym sezonie, co powinno procentować. Odszedł tylko Paweł Kosiba, któremu oczywiście życzę powodzenia w rzeszowskiej Stali. .

**\* Bardzo będzie go brakować?**

– Z pewnością był jednym z filarów drużyny. Ja, Paweł i Maciek Kuzicki wiele lat graliśmy razem w

linii pomocy, więc bardzo dobrze się rozumieliśmy. Ale jeżeli w nowym sezonie wszystkie elementy drużyny uda się odpowiednio zgrać, powinniśmy poradzić sobie i bez Pawła.

**\* Między kibicami od lat trwa spór o to, gdzie jesteś bardziej przydatny – w obronie czy pomocy? Jakiej odpowiedzi udzieliłbyś sam?**

– Wprowadziłem grę w pierwszej drużynie zaczynając od defensywy, kilkakrotnie wracając do niej w późniejszych latach, ale nie ukrywam, że wolę operować w środkowej linii. Lubię kreować grę, włączać się do akcji ofensywnych. I oczywiście strzelać bramki.

**\* Zwłaszcza z rzutów karnych – od kilku sezonów jesteś ich etatowym i pewnym wykonawcą. Zdarzyło ci się kiedyś zmarnować „jedenastkę”?**

– Raz – bodaj dwa lata temu w meczu z Górnikiem Wieliczka. Potem dostałem jeszcze czerwoną kartę, więc można powiedzieć, że było to jedno z najgorszych spotkań w mojej karierze...

**\* W poprzednim sezonie – zdaniem wielu – byłeś najlepszym zawodnikiem Stali. Możemy liczyć na powtórkę?**

– Zawsze gram na 100 procent, mogę więc obiecać, że nogi nigdy nie odstawię.

**Kolumnę opracował:  
Bartosz Błazewicz**

